

# GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NR INDEKSU 35038  
PLISSN0206-7698

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów

15, 16 IV 1989 r.

Nr 89 (12494)

Rok XLI

Cena 50 zł

Wyd 1

## Obraduje XII Plenum Komitetu Centralnego PZPR

WARSZAWA (PAP). Dziś zbiera się na swoim XII plenarnym posiedzeniu Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Obrady wiążą się m.in. z przyjęciem materiałów i dokumentów przygotowywanych na Krajową Konferencję Delegatów PZPR, która — jak wiadomo — odbędzie się w dniach 4-5 maja br. Na plenum podjęte zostaną też sprawy przygotowań partii do kampanii wyborczej Sejmu i Senatu.

## Józef Czyrek przybył do Rzymu — dzisiaj przyjęty będzie przez Jana Pawła II

RZYM (PAP). 14 bm. przybył do Rzymu przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu, członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Józef Czyrek. W sobotę zostanie przyjęty przez papieża na prywatnej audyencji.

## Współpraca między PZPR a Komunistyczną Partią Białorusi

MINSK (PAP). Przebywający w Mińsku na czele delegacji Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Marian Orzechowski i pierwszy sekretarz KC Komunistycznej Partii Białorusi Jędrzej Sokół podpisali w piątek program współpracy między KC PZPR a KC KP Białorusi. Dokument ten jest jednym z rezultatów porozumień osiągniętych w trakcie oficjalnej, przyjacielskiej wizyty w Polsce Michała Gorbaczowa oraz deklaracji o polsko-radzieckiej współpracy w dziedzinie ideologii, nauki i kultury podpisanej w Moskwie przez przywódców obu państw w kwietniu 1987 roku.

## Sukces przebudowy w ZSRR odpowiada interesom Stanów Zjednoczonych

WASZINGTON (PAP). Sukces zachodzących obecnie w ZSRR przemian będzie także odpowiadającym interesom Stanów Zjednoczonych. Ocenę taką wyrażono podczas przesłuchania odbywających się w jednej z podkomisji senackiej Komisji ds. Wydatków, w pełni poparli w czwartek sekretarz stanu USA James Baker.

## Komitet Społeczno-Polityczny Rady Ministrów potwierdził wolę lojalnego przestrzegania zobowiązań podjętych przy „okrągłym stole”

Dyskusja nad koncepcją reformy szkolnictwa

WARSZAWA (PAP). Komitet Społeczno-Polityczny Rady Ministrów, na posiedzeniu 14 bm. omówił zadania rządu wynikające z ustaleń „okrągłego stołu” oraz zapoznał się z koncepcją reformy systemu szkolnego w Polsce. Obrady prowadził min. Aleksander Kwasniewski. Przedstawione członkom komitetu stanowisko rządu wyrażające w ustaleń „okrągłego stołu” w sferze społeczno-politycznej obejmuje kilkadziesiąt przedsięwzięć będących rezultatem prac zespołów ds. reform politycznych oraz ds. pluralizmu związkowego, jak również kilku podzespołów i wódniczący Komitetu Ekspertów ds. Edukacji Narodowej prof. Czesław Kupisiewicz. Komitet, powołany przez premiera w 1987 r., przygotowuje raport, który zawierać będzie wskazania niezbędne dla głębszej reformy systemu edukacyjnego w Polsce, w tym szkolnictwa jako głównego ogniw tego systemu. W końcu lat sześćdziesiątych Polska znajdowała się wśród trzech państw — wraz z ZSRR i USA — które określane były w świecie jako „kraje ludzi uczących się”. Dziś daleko nam do tego miana. Główną ideą reformy jest zmiana dotychczasowego systemu kształ-

## W Polsce goszczą: Raif Dizdarević...

WARSZAWA (PAP). Na zaproszenie przewodniczącego Rady Państwa Wojciecha Jaruzelskiego przybył z oficjalną przyjaźniacką wizytą do Polski przewodniczący Prezydium Socjalistycznej Federacji Republiki Jugosławii Raif Dizdarević. Na lotnisku Okęcie w Warszawie jugosłowiańskiego gościa witali: Wojciech Jaruzelski, Mieczysław F. Rakowski i Roman Malinowski. Raif Dizdarević przyjęty został wczoraj przez Wojciecha Jaruzelskiego i Romana Malinowskiego.

## ...i Imre Pozsgay

WARSZAWA (PAP). 14 bm. Prezes Rady Ministrów Mieczysław F. Rakowski przyjął członka Biura Politycznego KC WSPR, ministra stanu Imre Pozsgaya. Na tie oceny sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej w obu krajach rozmowy dokonał wymiany doświadczeń w reformowaniu instytucji życia politycznego, struktur państwa oraz systemu funkcjonowania gospodarki w Polsce i na Węgrzech.

## KRÓTKO

(6) ZAKRES działania w przeszłej pracy oraz ocena projektu zmian ustawy o zakładowym funduszu socjalnym i mieszkaniowym — to główne tematy inauguracyjnego posiedzenia Komisji Robotniczej KC PZPR, które odbyło się 14 bm. w Hucie „Warszawa”. Komisję powołano decyzją X Plenum KC, zaś na XI Plenum zatwierdzono jej skład osobowy. Przewodniczącym został zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR Zbigniew Sobotka. NA mocy porozumienia zawartego między Wojewódzkim Przedsiębiorstwem Komunikacji Miejskiej w Przemyślu i „Autotransportem” we Lwowie rozpoczęła się regularna komunikacja autobusowa między tymi miastami. Autobusy kursują dwa razy dziennie z wyjątkiem niedzieli. ZAWIAZAŁ się Sołectwo Komitet ds. Powołania (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

## Po dramatycznych zjściach Odszedł I sekretarz KP Gruzji

Na jego miejsce wybrano dotychczasowego przewodniczącego Komitetu Bezpieczeństwa Państwa w Gruzji ♦ Z Biura KC KP Gruzji usunięci zostali: premier i przewodniczący republikańskiej Rady Najwyższej

MOSKWA (PAP). Obradujące w Tbilisi Plenum KC Komunistycznej Partii Gruzji jednoznacznie wyraziło zgodę na prośbę Dżamberta Patiaszwili o zwolnienie go z obowiązków I sekretarza Komitetu Centralnego — poinformował w piątek na konferencji prasowej w Moskwie, rzecznik

## Od poniedziałku Podwyżka minimalnych urzędowych cen skupu podstawowych produktów rolnych

Ta podwyżka nie wpłynie na podniesienie cen sprzedaży

WARSZAWA (PAP). Ministerstwo Finansów w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej informuje, że zgodnie z decyzją Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów o wprowadze-

## Posiedzenie Krakowskiej Komisji Współdziałania

Wczoraj w siedzibie KK ZSL w Krakowie odbyło się posiedzenie Krakowskiej Komisji Współdziałania województwa krakowskiego poświęcone omówieniu stanu przygotowań do zadań wynikających z kalendarza wyborczego Rady Państwa dotyczących wyborów do Sejmu i Senatu. Oceniono sytuację społeczno-polityczną w obszarze zbliżających się wyborów oraz poinformowano się wzajemnie o obchodach rocznic i świąt państwowych w tym: dni leninowskich, 1 Maja, 3 Maja, Święta Ludowego i Dnia Zwycięstwa.

## Konsultacje konsularne MSZ PRL — RFN

## Nowe uregulowania wizowe mają wyraźnie dyskryminacyjny charakter w stosunku do obywateli Polski

Delegacja RFN przyjęła polskie argumenty z uwagą i zapowiedziała szczegółowe ich przeanalizowanie

WARSZAWA (PAP). Departament Konsularny Ministerstwa Spraw Zagranicznych informuje, że 10-11 bm. odbyły się w Warszawie konsultacje konsularne MSZ PRL—RFN. Strona polska podniosła m. in. sprawę wprowadzonych ostatnio przez RFN restrykcji wizowych wobec obywateli polskich. Uznając prawo każdego pa-

## Na razie dla 300 eksperymentalnych uczniów

## Matura równoznaczna z egzaminem na studia

Stres podzielony na pół? W bieżącym roku w Krakowie i województwie do egzaminu maturalnego przystąpiło około 7 tysięcy młodzieży. Ponad 6 tysięcy — to uczniowie szkół średnich. Reszta stanowia pracujący zdający maturę w tym roku szkolnym. Egzamin maturalny jest wielkim stresem dla wielu, nawet bardzo dobrych uczniów. Czy należy ten stres podzielić, przez zdawanie za kilkanaście dni egzaminu na wybrana wyższą uczelnię? To by-

## Czym handlować i jak handlować?

## Najwięcej obaw budzą dostawy z przemysłu lekkiego i obuwniczego

Dyrektorzy wydziałów handlu w urzędach wojewódzkich są za decyzją o zniesieniu kartek na mięso WARSZAWA (PAP). W przyjętym na ten rok CPR ustalono 5,9-procentowy wzrost dostaw rynkowych, w tym towarów żywnościowych o 2,9 zaś przemysłowych o 8,3 proc. Realizacja tych założeń, w ocenie Ministerstwa Rynku Wewnętrzne jest jednak problematyczna, a to głównie z powodu

## Chiny podwoiły ludność

PEKIN (PAP). Jak poinformowano w piątek w Pekinie liczba ludności Chin osiągnęła 1,1 mld. Oznacza to, że od czasu rewolucji w Chinach w 1949 roku, tj. w ciągu 40 lat, liczba mieszkańców kraju podwoiła się. W Chinach odczuwa się w związku z tym liczne problemy, które nas niebawem czekają nabiera on bardziej praktycznego znaczenia. Nabiera choćby dlatego, że jak wszystko na to wskazuje o jeden mandat ubiegać się będzie wielu kandydatów (z wyjątkiem listy krajowej może być ich nieograniczona ilość), w związku z czym mogłoby dojść do sytuacji, że bądź sami kandydaci na postów, bądź też zwolennicy kontynuowaliby w lokalu wyborczym swoją kampanię, chcąc przekonać wyborców tuż przed samym aktem głosowania do opowiedzenia się po swojej stronie. Nie jest to tylko — jak wiadomo — możliwość teoretyczna. Na gruncie jednak obowiązujących przepisów aktualnej ordynacji wyborczej takie agitacyjne działania w lokalu wyborczym w dniu wyborów są sprzeczne z prawem — a więc niedozwolone.

## Ordynacja wyborcza do Sejmu (17)

## Zakaz agitacji

Zakaz o prowadzeniu agitacji w lokalu wyborczym w dniu wyborów znany z poprzednich ordynacji miał do tej pory raczej formalny charakter. Przy wyborach, które nas niebawem czekają nabiera on bardziej praktycznego znaczenia. Nabiera choćby dlatego, że jak wszystko na to wskazuje o jeden mandat ubiegać się będzie wielu kandydatów (z wyjątkiem listy krajowej może być ich nieograniczona ilość), w związku z czym mogłoby dojść do sytuacji, że bądź sami kandydaci na postów, bądź też zwolennicy kontynuowaliby w lokalu wyborczym swoją kampanię, chcąc przekonać wyborców tuż przed samym aktem głosowania do opowiedzenia się po swojej stronie. Nie jest to tylko — jak wiadomo — możliwość teoretyczna. Na gruncie jednak obowiązujących przepisów aktualnej ordynacji wyborczej takie agitacyjne działania w lokalu wyborczym w dniu wyborów są sprzeczne z prawem — a więc niedozwolone. Kandydaci na postów będą mieli jednak pełną swobodę prowadzenia kampanii wyborczej. To tylko od ich inwencji zależy będzie ile zorganizują sobie przedwyborczych spotkań, w jakim stopniu przekonają do swych programów wyborców. W odróżnieniu od poprzednich wyborów, w okresie poprzedzającym wybory najbliższe nie będzie bowiem „oficjalnie” organizowanej kampanii, co jednak nie znaczy, że np. partie polityczne czy organizacje społeczne nie będą pomagały organizacyjnie i finansowo swoim kandydatom w przygotowywaniu własnie spotkań czy akcji propagandowej (np. afisze, ulotki itp.). Ordynacja wyborcza dopuszcza bowiem najróżniejsze formy kampanii wyborczej nie stawiając pod tym względem żadnych tam, tak partiom politycznym, organizacjom społecznym jak i poszczególnym kandydatom na postów. Jak pluralizm to pluralizm, którego przejawem będzie m. in. dostęp kandydatów do środków masowego przekazu. (hań)

## EKSPORTUJ razem z nami!

Tym razem wspólne przedsięwzięcie „GK”, Tele-9 i PIHZ ♦ „Universal” i PIHZ oczekują na propozycje eksportowe ♦ Nagrody za 1,5 mln zł dla autorów najlepszych ofert ♦ Konkurs dla czytelników i widzów

(Inf. wł.) Obchodzący 30-raz spóacie „Universal-Kraków” specjalności „Universalu” oczekiwane będą na zgłoszenia eksportowe. Poszukują m. in. dostawców gwoździ, szrub, ceramiki, lazienkowej, mebli ogrodowych, kuchni regionalnego programu „Tele-9”, oraz PIHZ. Dyktującej w środowisku przy telefonach zainstalowanych w PIHZ, o-

## Największa w ostatnich latach próba przemytu dzieł sztuki

## Cenne przedmioty liturgiczne ze srebra — zostaną w kraju

WARSZAWA (PAP). Pracownicy warszawskiego Urzędu Cel uderzili próbę przemytu kilkudziesięciu dzieł sztuki ogromnej wartości. W paczkach, adresowanych do odbiorcy w Izraelu, znajdowały się przedmioty stosowane w liturgii katolickiej — ołtarzyki, kielichy na komunię, blaszki wytyczne — oraz judaika. Łącznie usiłowano przemycić 50 przedmiotów liturgicznych, a ponadto tkan-

## Skonstruowali go Japończycy

## Najmniejszy komputer

Oto miara postępu elektroniki: pierwszy na świecie komputer ważył 36 ton, dziś — 23 kg! TOKIO (PAP). Japońska firma „Nichion Onisisu” zbudowała najmniejszy w świecie komputer. Długość mini-komputera wynosi mniej niż 60 cm, zaś wysokość zaledwie 18 cm. Oryginalny komputer, który już w najbliższych dniach znajdzie się w sprzedaży, bez trudu mieści się na małym stoliku. Specjaliści wskazują na waż-

## Leonid Poczuiwałow

## Polacy i my (III)

W Polsce zawsze występowały antyrosyjskie i antyradzieckie nastroje, albo nieprzemysłami działaniami zastraszają sytuację. Obecnie jesteśmy świadkami zbliżenia naszych narodów. Otwieramy polskie szkoły w ZSRR, uruchamiamy w naszym kraju polskie kluby, znaczna poprawa nastąpiła w sferze kontaktów przygranicznych, wielu polskich specjalistów przyjeżdża do ZSRR do pracy, rozwija się wymiana kulturalna... I nagle dowiadujemy się, że w niektórych województwach Polski podważa się celowość nauczania w szkołach języka rosyjskiego. W naszych

## mieć udział w radości dzieci

## Wśród ofiarodawców — Kapela Podwórkowa z Dobezy

Coraz liczniej do naszej akcji budowy domu dla osieroczonej dzieci w Sławkowicach włączają się — oprócz osób indywidualnych — instytucje, zakłady pracy, organizacje. Dzisiaj w imieniu sierot pragniemy podziękować ofiarodawcom, wśród których są: członkowie Kolei ZPKS MDK z Myślenic, którzy na Konto Inwestycyjne UG Biskupice —

## Obfity połów!

## W sieci — okręt podwodny

MOSKWA (PAP). Agencja TASS zakomunikowała o incydencie, jaki wydarzył się na Morzu Bałtyckim na południe od Bornholmu podczas manewrów sił morskich NRD z udziałem okrętu podwodnego ZSRR. Jednostka ZSRR na otwartym morzu zaplatała się w sieć rybacką duńskich. Zaszła konieczność rozważania sieci. Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR złożyło (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

KURSY WALUT

Table with exchange rates for Warsaw (WARSZAWA) and Katowice (KATOWICE) for various currencies like dollar USA, marka RFN, and frank fr.

Krótko

CIĄG DALSZY ZE STR. 1. Izby Przemysłowo-Handlowej Inwestorów Zagranic...

Komitet Społeczno-Polityczny Rady Ministrów potwierdził wolę lojalnego przestrzegania zobowiązań podjętych przy „okrągłym stole”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) absolwentów szkół podstawowych do zasadniczych szkół zawodowych i zwiększeniem liczby miejsc w liceach ogólnokształcących...

Wśród ofiarodawców — Kapela Podwórkowa z Dobczy... (DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Kapla Podwórkowa z Dobczy...

Ogłoszenia Ekspresowe

Advertisement for 'Ogłoszenia Ekspresowe' containing various job and service listings with contact information.

Podwyżka minimalnych, urzędowych cen skupu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) urzędowe ceny skupu produktów rolniczych jako minimalne, gwarantujące opłacalność produkcji rolniczej...

Jak uniknąć zagrożeń ekologicznych? Odpowiedź — w magazynie „EKO”

O tym, że w Polsce rozwija się ruch ekologiczny, powstają stowarzyszenia ekologiczne i kluby, informuje prasa krakowska...

Bojowe nastroje w Hutniku

Bez Bukalskiego? Kto na środku obrony? Nie udało się piłkarzom Hutnika ostatni występ w Stalowej Wolu...

Advertisement for 'PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE zatrudni' listing various technical and mechanical positions.

Matura równoznaczna z egzaminem na studia

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) waga zaledwie garstka maturzystów. W tym roku eksperyment rozszerzono...

Eksportuj razem z nami!

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) jalny konkurs dla Czytelników i telewizorów. Na zwycięzców czekają wartościowe nagrody...

„Cracovia” tworzy fundację

„Cracovia” ciągle nie może nawiazać do bogatego dorobku sportowego i spełnić oczekiwań kibiców...

Advertisement for 'REJONOWA SPÓŁDZIELNIA KÓLEK ROLNICZYCH w Wielkiej Wsi zatrudni zaraz' listing various agricultural jobs.

Z dalekopisu

(s) W Zakładach Celulozowo-Papierniczych „Mator” w Sremskiej Mitrovicy...

Odszedł sekretarz KP Gruzji

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Na stanowisko pierwszego sekretarza wybrano Givi Gumbardzego...

Kolarstwo

W Bnie trwa międzynarodowy turniej siatkówki kobiet. W czwartek wieczorem reprezentacja Polski...

Comne przedmioty liturgiczne

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Zygmunta Janczyka, była to największa próba przemysłu dzieł sztuki w ostatnich latach...

W sieci — okręt podwodny

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) związku z tym wyraży ubolewania pod adresem władz duńskich. Do incydentu — jak pisał dziennik ministerstwa — doszło 4 kwietnia...

Advertisement for 'KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI LEŚNEJ „LAS”' regarding snail products and a snail illustration.

Advertisement for 'redaktor dyżurny przy telefonie 22-09-85' providing contact information for editorial services.

Dziś, w sobotę, oczekuje na Wasze telefony, od godz. 10 do 14, red. JACEK WCISŁO s Sekretariatu Odpowiedzialnego.

Polskie siatkarki w CSRS

W Bnie trwa międzynarodowy turniej siatkówki kobiet. W czwartek wieczorem reprezentacja Polski...

O przeszczepach — dziś w „Gazecie”, w czwartek na antenie PR.

Transplantacja narządów stała się i u nas jedną z metod leczenia. Krakowscy chirurdzy udowodnili, że umiemy przeprowadzić takie operacje, tylko trzeba im stworzyć ku temu warunki — przeszczepili z powodzeniem serce i nerki. Jednak przeniesienie całych narządów ze zwłok do organizmu innego człowieka jest wydarzeniem ciągle jeszcze zdumiewającym, skłaniającym do refleksji nad prawem człowieka do ingerowania w życie innych ludzi i nad granicami możliwości ludzkich, nad życiem i śmiercią, szacunkiem dla zwłok, a z drugiej strony nad powinnością wobec tych, którym medycyna daje możliwość przedłużenia życia.

W cyklu sobotnich publikacji na temat transplantacji narządów poprzedzających czwartkowe audycje red. Edwarda Miszcza-ka w II programie Krakowskiej Rozgłośni Polskiego Radia, szukałam odpowiedzi na niektóre z tych trudnych pytań. Z pomocą autorytetów medycznych dowiedziałam, że pobranie narządów do przeszczepu następuje dopiero po przeprowadzeniu wielu badań potencjalnego dawcy — definitywnie potwierdzając śmierć jego mózgu i po komisyjnym stwierdzeniu tej śmierci. Przytoczyłam opinie Kościła katolickiego w zasadzie akceptujące transplantację narządów, oczywiście przy zachowaniu warunków gwarantujących ocalenie godności ludzkiej. Pisałam o chorych oczekujących na przeszczep, dla których ta-

ka operacja jest jedynym ratunkiem. Pisałam też o rodzinach dawców, zdolnych w obliczu śmierci bliskiej osoby do wyrażenia zgody na pobranie jej narządów dla ratowania innych chorych. To oczywiście nie wyczerpuje wielkiego tematu współczesnej medycyny jakim jest transplantologia.

Dzisiaj, w ostatnim odcinku cyklu, przedstawiam opinie prorektora AM w Krakowie, kierownika Zakładu Immunologii Klinicznej i Mikrobiologii, prof. MARKA ZEMBALI na temat przeszczepiania narządów.

Immunologia jest nauką o odporności organizmu. Cały system odpornościowy człowieka oparty jest na zdolności jego organizmu do niszczenia obcych substancji. Właśnie taka reakcja następuje po przeszczepieniu narządów. Osłabiamy ją stosując leki immunosupresyjne, zmniejszające odporność, ale wtedy organizm ludzki jest narażony na inne czynniki chorobotwórcze. O dobrej dawcy i biorcy decyduje zgodność pod względem tzw. antygenów zgodności tkankowej. Podobne antygeny występują często w jednej rodzinie. Dla dobrego doboru

szczególnie istotne są tzw. antygeny klasy drugiej. Dysponujemy coraz lepszymi lekami immunosupresyjnymi dla wybiórczego zwalczania komórek decydujących o odrzuceniu przeszczepu. Istnieją również środki pozwalające na niszczenie tych komórek w przeszczepionym narządzie, które wzbudzają proces odrzucenia przeszczepu. Nowe formy terapii immunosupresyjnej umożliwiają bardziej swobodny dobór dawców i biorców wobec coraz lepszej kontroli procesu odrzucenia. Jest to jednak leczenie bardzo kosztowne.

— Jak widać, o postępie w medycynie decyduje rozwój wielu nauk medycznych, w tym przypadku immunologii. Jak Pan Profesor ocenia perspektywy transplantologii w Polsce i samym Krakowie?

— Nasza immunologia jest na takim poziomie, że pozwala na rozwój transplantacji. W Polsce transplantologia rozwija się bez jasno sprecyzowanych koncepcji organizacyjnych i dostatecznej pomocy ze strony Ministerstwa Zdrowia. Każdy ośrodek rozpoczynający przeszczepianie narządów przechodzi własną meandrą drogę. W Krakowie zespół prof. Tadeusza Popiela przeprowadza transplantację nerek, a serce przeszczepia zespół prof. Antoniego Działkowiaka. Instytut Pediatrii także przygotowuje się do transplantacji nerek u dzieci. Dalsze zamierzenia dotyczą przeszczepiania wątroby, trzustki, szpiku.

Dla uzyskania dobrych efektów leczniczych istotne jest współdziałanie zespołów grupujących lekarzy wielu specjalności. Nasza uczelnia posiada program rozwoju transplantacji, który winien objąć swoim zasięgiem makroregion południowo-wschodni. Liczymy też na współdziałanie z ośrodkami wrocławskimi. Współdziałanie wielu ośrodków obejmujących w sumie dużą populację ułatwia trafniejszy dobór dawców i biorców, oczywiście przy pomocy programu komputerowego.

— Jaki jest Pana osobisty pogląd na transplantację narządów?

— Niezbyt to dobrze, że o zgodę na transplantację narządów zapytuje się rodzinę potencjalnego dawcy tuż po jego śmierci, choć taka jest smutna konieczność. Jest to chyba najbardziej nieodpowiedni moment na zadawanie takiego pytania. Myślę, że każdy powinien rozstrzygnąć wcześniej w odniesieniu do własnej osoby, czy chciałby, by po śmierci jego narządy służyły innym. Przepuszczam, że wielu ludzi byłoby gotowych do tak wielkiego czynu. Ich zgoda mogłaby być zanotowana w tak zwanej karcie dawcy noszonej przy sobie, co jest praktykowane w niektórych krajach, np. Wielkiej Brytanii.

Prof. MAREK ZEMBALA został zaproszony do Krakowskiej Rozgłośni Polskiego Radia, gdzie w czwartek w godz. 5.30—8.00 będzie uczestniczył w audycji (program II) przygotowanej przez red. EDWARDA MISZCZAKA na temat transplantacji narządów. W tym czasie pod adresem gościa można kierować pytania telefonując pod numer: 33-61-76.

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

## próba bilansu

— Wiele niedomówień, nieścisłości, zniekształconych faktów, rozmyślnie bądź przez nieuwagę czynionych, charakterystyczne dla naszego kraju. Szczególnie dotyczy to pierwszego okresu powojennego. Jak Pan, jako profesor, historyk, oceniliby ów czas?

— To bardzo trudne pytanie. Chociaż rzetelnie na nie odpowiedzieć, trzeba by było kilku godzin dyskusji, by uniknąć przekrążeń i niedomówień. Z konieczności muszę więc ograniczyć się do dużych skrótów. Moim zdaniem na minione 45 lat należy patrzeć przede wszystkim przez pryzmat końcowych rozstrzygnięć II wojny światowej, bowiem mimo całego jej tragizmu naród polski uniknął biologicznej zagłady. Uchroniła go od tego Armia Czerwona. Przypominam o tym, ponieważ działają na fall rozmaite krytyki i tego, co wydarzyło się w ZSRR i u nas po II wojnie światowej, zwykło się o fakcie tym, na pozór oczywistym, zapominać. Konsekwencją wspomnianych wydarzeń było ukształtowanie się systemu polityczno-ustrojowego, który po dziś dzień istnieje w najogólniejszych jego zarysach. System ów, z czego zazwyczaj nasze społeczeństwo nie zdaje sobie sprawy, w istocie rzeczy był wypadkową dwóch czynników: wkroczenia ZSRR i ingerencji sił politycznych, które się w Polsce ukształtowały i zmierzały w określonym kierunku do przebudowy struktury społeczno-politycznej.

— ...a gdyby cała ta sprawa przez moment potraktować nieco spekulacyjnie i spojrzeć na nią z pozycji: co by się stało w Polsce, gdyby wspomniane przez Pana „wypadkowe czynniki” nie decydowały, gdyby dzisiaj w naszym kraju był system kapitalistyczny, gdyby wówczas na przykład doszło, Pana zdaniem, do kryzysu gospodarczego, w jaki popadłoby?

## Mogliśmy wygrać więcej

Rozmowa z prof. JÓZEFEM BUSZKĄ, historykiem z UI

— Historyk bardzo nie lubi takiego pytania: co by było gdyby... Spróbuję jednak odpowiedzieć na nie. W sferze geopolitycznej, w jakiej znaleźliśmy się, nie było w ogóle miejsca dla kapitalizmu. Znalazł się w tym celu i siła, która zmierzała do restauracji kapitalizmu — przynajmniej tego wielkiego — konspiracja była podzielona dość ostro i jednocześnie. Przed Polską stała w zasadzie alternatywa: zachowanie systemu trójsektorowego lub upaństwowienie wszystkiego. Nie była to więc kwestia: socjalizm czy kapitalizm. I tu rodził się problem — jak należy w ogóle rozumieć słowo socjalizm i jaki model socjalizmu należy obrać? Pyta pani o kryzys. Może nie doszłoby do niego w systemie kapitalistycznym, ale może nie doszłoby też do niego i w systemie, w jakim przyszło nam żyć, gdyż rzadzy były rozumiejsze. Wszakże w dwóch pierwszych latach po wojnie mieliśmy duże sukcesy gospodarcze, ekonomiczne, przemysłowe. Sporo osiągnięć i to w dziedzinie kultury, oświaty, nauki. Odbudowa kraju przebiegała niejednokrotnie znacznie szybciej aniżeli na Zachodzie. Działali prywatnie firmy budowlane, np. dzisiejszy Dom Studencki „Zaczek” remontowany był w ciągu 6 miesięcy. Potem jednak przetrwały inicjatywa zaczęła być niszczone rozmaitymi rozporządzeniami, tak zwanymi domiarami, w myśl zasady ówczesnego ministra przemysłu i dyktatora naszego życia gospodarczego Hilarego Minca, iż prawdziwy socjalizm utrwalony jest dopiero wówczas, gdy już wszystko zostanie upaństwowione. Nie bliździeńsko niżli tego typu rozumowanie.

— Pana zdaniem należy więc, w niektórych rozwiązaniach gospodarczych, preferować przede wszystkim system prywatny?

— Proszę pani, państwo nie powinno zajmować się kiszaniem kapusty i ogórków. Zresztą zawsze istnieje obawa, iż jeżeli coś upaństwowimy to pojawi się wróg, ktoś może groźniejszy od prywatnego kapitalisty — fabry dyrektorów i urzędników niczego nie wnoszących do sprawy, a wrecz odwrotnie; niezmiernie jej przeszkadzających. Już Oskar Lange ostrzegał nas po wojnie, że upaństwowienie nie jest najlepszą formą społeczeństwa środków produkcji. Jego zdaniem optymalnym rozwiązaniem jest spółdzielczość, jednakże nie centralnie sterowana, lecz tworzona i kierowana przez zrzeszenie wytwórców, konsumentów, producentów. Tak jednak się u nas nie stało.

— Czy zatem zmarnowaliśmy szanse, jakie były w początku tej nowej, powojennej epoki?

— Powiem: że ją wykorzystaliśmy, bowiem mogliśmy znacznie więcej wygrać. Choć muszę zwrócić tu uwagę na pewne niezupełnie pozytywne fakty. Otóż nastąpiło bardzo duże przeobrażenie struktury społecznej. Ponad 60 proc. ludności do czasu II wojny światowej utrzymywało się z rolnictwa, które nie było zbyt wydajne. Rozbudowano więc pewne działy wytwórczości przemysłowej, odbudowano również porty. Stosunkowo szybko zyskaliśmy spony potencjał w dziedzinie energetyki, zamiając jedno z czołowych miejsc w tym zakresie. Trzeba jednak też zauważyć, iż wydałaliśmy w owym czasie bardzo duże kwoty na zbrojenia. W 1949 roku na cele wojskowe wydatkowane 2 mld zł w skali rocznej, a już w roku 1955 — 6,6 mld rocznie. Inflacja była w owym czasie znacznie mniejsza, niż na to miejsce dzisiaj, a i złotówka bardzo stabilna. Powiększyły się też szeregi armii, ponad dwukrotnie. W 1949 roku mieliśmy 250 tys. wojska, a w 1955 ponad 500 tys., czyli znaczny procent na ogólną liczbę

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

W wielkich miastach Republiki Federalnej Niemiec, takich jak Hamburg, Hannover, Monachium, Stuttgart, Dortmund — najstarsze mieszkanka do wynajęcia znajdują się w centrum. Przy ruchliwych, centralnych ulicach, dość łatwo można znaleźć jedno- lub dwupokojowe mieszkanie za kilkadziesiąt marek miesięcznie. Im dalej od śródmieścia tym drożej i dlatego emigrantów wszelkiej maści najłatwiej spotkać właśnie w samym centrum aglomeracji.

Rdzenni mieszkańcy nadreńskiej republiki, jeśli tylko mają możliwość, uciekają na obrzeża wielkich miast, budują lub dzierżawią domy w małych miejscowościach, z których dojazd do pracy nie byłby zbyt uciążliwy i nie trwał dłużej niż godzinę.

Centra wielkich metropolii zaczęły wydłubnąć się w początkach lat siedemdziesiątych, gdy zaczynające działać na szeroką skalę organizacje ekologiczne stały publikowały raporty o natężeniu hałasu w miastach, jego szkodliwości, o trującym działaniu smogu, o stresie spowodowanym życiem wśród betonowych molochów, bez zieleni, w stałym szumie bez szans na pełny relaks.

Budowniczości i architekci niemieccy popełnili po wojnie ten sam błąd, który stał się udziałem naszych fachowców. Zaczęli budować entuzjastycznie. Wyburzano wille i kamienice, całe, piękne przestronne i elegancko zabudowane niegdyś dzielnice nie dostąpiły łaski rewaloryzacji i odbudowy. Zrównano je z ziemią i na ich miejscu „mury piły się do góry”. Zaczęły powstawać monotonne, kamienno-ceglane osiedla, które zaludniali przyszli budowniczości i robotnicy fabryk, zakładów, kombinatów, hut i stalowni umiejscowionych w granicach wielkich miast.

W RFN błąd ten popełniono w Zagłębiu Ruhry, a przede wszystkim w Essen i Dortmundzie, ale także na południu, w Badenii Wirtembergii, szczególnie w Stuttgarcie.

Dopiero znaczna migracja dotychczasowych mieszkańców nawet poza granice landu uświadomiła architektom skalę problemu.

Dla wielu odwiedzających dziś RFN metropolii Zagłębia Ruhry — Essen, a także Dortmund czy Düsseldorf kojarzą się z hutami i kopalniami. Jest jednak inaczej. Te miasta przestały straszyć szarością, smugającymi się dymami, pyłem węglowym i hukami stalowni. W Essen wybudowano pierwszą w Europie ulicę dla pieszych, która przerosła się w ogromne centrum handlowe wolne od ruchu kołowego. Podobnie uczyniono w Hannoverze, gdzie w środku miasta tylko zejścia do metra uświadamiają, że pod nami toczy się także życie, jeżdżą pociągi, pracują ludzie.

W metropoliach Zagłębia Ruhry zamknięto bardzo wiele zakładów przemysłowych wyrzucając je daleko poza gęsto zaludnione tereny, rozbudowano uciążliwe kombinaty, wyburzono ponure hale, a na ich miejscu utworzono olbrzymie parki i ogrody. W niektórych miejscach zbudowano kryte ulice handlowe, tętniące życiem do późnych godzin nocnych, oferujące turystom egzotyczne kuchnie, kawiarenki, dyskoteki, salony mody.

Dziś nie spotyka się już w RFN opustoszałych w godzinach nocnych śródmieści, które w maksymalny sposób zamknięto dla ruchu kołowego, ożywiając je kinami, teatrami, lokalami rozrywkowymi, kasynami gry. Z pomocą specjalnej architektury, w której istotnym elementem są kwiaty, drzewa i krzewy, urozmaica się monotonia betonu, cegły i pruskiego muru. Tam gdzie to jeszcze możliwe restauruje się starówki i zabytkowe kamienice. Ponad czterysta tysięcy budowli uznano za zabytki.

Architektura ekologiczna od pewnego czasu przestała jednak służyć wyłącznie estetyce. Stała się narzędziem do walki z hałasem i smugiem. Przykładem może być chociażby tak zwany most kwiatowy w Moguncji. Na jego powierzchni umieszczono kasety z zielenią, klomby, nawet ciągi trawników na różnych poziomach, posiadano egzotyczną roślinność i drzewa, całość urozmaicając dodatkowo rozwiązaniami plastycznymi zachęcającymi przechodniów do opoczynięcia w cieniu winorośli, do obejrzenia mini-zoo czy do gry w szachy na posadzce. Również pobocza jezdni zagospodarowane są podobnie, zaś tu i ówdzie z kamiennych ścian zbudowanych z glazów narzutowych sączą się strumyki uwolnione z dzikich źródeł. Całość sprawia wrażenie doskonale zagospodarowanej autentycznej platformy spinającej dwa zbieżące wawoży.

„Biologowie budownictwa” — bo tak nazywają tych architektów — sprawili, że znacznie podniosły się walory mieszkalne miast i problem ich wyłudniania się powoli zanika. Jednakże ekspansja ośrodków wielkomiejskich przysparza mimo wszystko wiele trosk. Codziennie pod betonem znika w RFN około 120 hektarów ziemi, niemało pochłaniają rozwiązania komunikacyjne, zaś autostrady niszczą głównie lasy, które w jednej trzeciej są już zdegradowane na skutek zanieczyszczeń atmosfery i opadów kwaśnych deszczów.

## KSIĄŻKA Z REKOMENDACJĄ

„Nie zapomnieć! Nie zapomnieć!” — powtarzał to sobie co chwila — mówi bohater opowiadań Arnolda Mostowicza. Opowiadań specyficznych, bo choć każde z nich jest osobną i w pełni kompletną całością, to swoją chronologią i wspólnym bohaterem tworzą powieść. Czytelnika przede wszystkim zaskakuje wstrząsająca wymowa książki, wstrząsająca tym bardziej, iż pisana przez człowieka, który swoim powojennym życiorysem jakby przeczył przeżyłym potwornościom. Arnold Mostowicz urodził się w 1914 r. w Łodzi. Koniec odbytych przez niego studiów medycznych (we Francji) zbiegł się z wybuchem II wojny światowej. Jako lekarz pracował w szpitalu chorób zakaźnych i w pogotowiu ratunkowym łódzkiego getta. Po jego likwidacji przeszedł przez obóz oświecimyński, a potem inne na terenie III Rzeszy. I właśnie przeżycia tego okresu opisuje w książce „Złota gwiazda i czerwony krzyż”. W polskiej literaturze jest sporo książek wspomnieniowych opisujących holocaust, są lepsze i gorsze. Jednak pisane w pierwszej osobie narzucały autorom konieczność radzenia sobie z subiektywizmem własnych ocen. Nie wszyscy wyszli z tej próby zwycięsko. Arnold

Mostowicz, choć powtarzał zapewne jak jego bohater: „Nie zapomnieć!”, długo nie decydował się na literackie uwiecznienie własnych przeżyć. Po wojnie zajął się pracą dziennikarską i przekładową. Był m. in. redaktorem naczelnym „Gazety Krakowskiej” i „Szpilek”. Opracował też antologię humoru francuskiego i radzieckiego. Później zajął się prozą popularnonaukową. A więc... próbował

ratować życie niektórym nie mogąc pomagać wszystkim. Znowu więc wybór! W dodatku w sytuacji krańcowego zagrożenia życia własnego. Cudem przetrwał. Nie dziwny jest więc, że 40 lat szukał formy właściwej dla pełnego opisu swych przeżyć. Znalazł najlepszą — zrezygnował z pisania w pierwszej osobie i napisał w trzeciej. Stworzył bohatera na miarę swych roz-

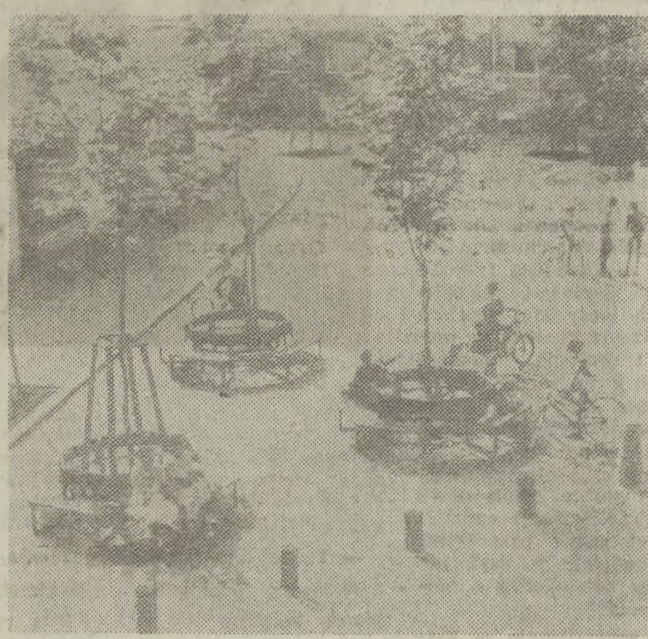
terek, wyborów, zagrożeń. Dzięki temu mógł w pełniejszej formie opisać wydarzenia, przodać im przemysłenia bohatera i wreszcie opatrzyć własnym, na polu filozoficznym, komentarzem. Z kart książki wynika jednoznacznie, że o sensie takiej konstrukcji autor nie jest do końca przekonany. Traktuje własny wybór w kategoriach... zdrady. Pisze o tym przejmująco chcący wylumaczyć samemu sobie, dlaczego właśnie, nie tylko obywatel, przeszłość tak potraktował — „jakby należała do kogoś innego. A przecież była to zdrada. Nie

można tworzyć sztucznych cesur między różnymi okresami własnego życia, tak jak on to zrobił — między okresem życia, który zakończył się wyzwoleniem, a tym, który się wyzwoleniem rozpoczął. Jesteś tym, kim jesteś, płaczem twojej matki, śmiechem kolegi, kamieniem, którym rzucono w ciebie za twoje pochodzenie, śmiechem, którym zęgnąłś odjeżdżający na front pociąg z ochotnikami w Hiszpanii — zóła gwiazda, która nosiłaś przyczepiona do piersi, chlebem zmarłego, którym cię ocalił od śmierci. Czy za późno, aby tę zdradę naprawić? Po trzykroć nie!

Właśnie dzięki tej „zdradzie” mamy w reku literaturę wzruszającą i szlachetną mimo drastyczności tematu. Ta szlachetna zdrada Mostowicza udowodnił sobie i nam, że ani on, ani my nie zapomnieliśmy i nie zapomniemy... Choć książka jest zwarta fabularnie, to w warstwie filozoficznej stała się hołdem złożonym przodkom Autora z Izraela i Judei, Hiszpanii, Flandrii, Szpananii, z Kiszyniowa i Anatewki, Łodzi i Oświęcimia. Bo wszędzie tam jest ułamek jego ojczyzny i fragment cierpienia jego narodu, gdyż nadejść może taki dzień, że sam nie będziesz pewny, czy to było prawdą, czy może tylko kosztownym snem.

PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI  
\* Arnold Mostowicz „Złota gwiazda i czerwony krzyż” PIW 1988, nakład 20 tys., cena 550 zł.

## Nowy fakultet marzeń IANUSZ NICZYPOROWICZ



Podniosły się walory mieszkalne osiedli...

Fot. Archiwum

użytkowanie budynków osiąga w państwie między Łabą a Renem następujące rozmiary: w przypadku dwutlenku siarki — jedną czwartą, tlenków azotu — jedną szóstą, tlenku węgla — jedną siódmą ogólnie emisji tych gazów w RFN. „Biologowie budownictwa” postanowili obciążenie to zlikwidować lub ograniczyć do emisji śladowych.

Jan Cousin jest zdania, że budować ekologicznie znaczy budować z poszanowaniem środowiska naturalnego. Zarówno w produkcji materiałów budowlanych, w ich przetwarzaniu, jak i w eksploatacji budynków musi być respektowane zachowanie czystości powietrza, wody i ziemi. Świadomość, że człowiek sam jest elementem przyrody, a zatem ponosi za nią odpowiedzialność, zmusza także architektów, inwestorów i firmy budowlane do zmiany sposobu myślenia. Ludzie już zbyt długo godzą się z tym, że budowanie dokonuje się kosztem przyrody, jako z czymś samo przez się zrozumiałym.

To prawda, że rozwój techniki uczynił nas bardziej niezależnymi od warunków i kapryśnych przyrody, ale jednocześnie dostaliśmy do ręki narzędzie gwałtu, otrzymaliśmy władzę, którą z miejsca zaczęliśmy nadużywać. A tymczasem — jak twierdzi Cousin — ażeby żyć w harmonii z przyrodą winniśmy sięgać do wiedzy naszych przodków i łączyć ją z naszymi współczesnymi umiejętnościami technicznymi. Z podobnych założeń wyszedł wspomniany już jeden z twórców architektury ekologicznej Joachim Eble, przyjmując, że proces wznoszenia budowli, nawet domku jednorodzinnej, jest sztucznym wdarciem się w środowisko naturalne i dlatego powinien być tak pokierowany, aby wpasował się w przyrodnicze układy krajeństwa.

## Szlachetna zdrada

można tworzyć sztucznych cesur między różnymi okresami własnego życia, tak jak on to zrobił — między okresem życia, który zakończył się wyzwoleniem, a tym, który się wyzwoleniem rozpoczął. Jesteś tym, kim jesteś, płaczem twojej matki, śmiechem kolegi, kamieniem, którym rzucono w ciebie za twoje pochodzenie, śmiechem, którym zęgnąłś odjeżdżający na front pociąg z ochotnikami w Hiszpanii — zóła gwiazda, która nosiłaś przyczepiona do piersi, chlebem zmarłego, którym cię ocalił od śmierci. Czy za późno, aby tę zdradę naprawić? Po trzykroć nie!

Właśnie dzięki tej „zdradzie” mamy w reku literaturę wzruszającą i szlachetną mimo drastyczności tematu. Ta szlachetna zdrada Mostowicza udowodnił sobie i nam, że ani on, ani my nie zapomnieliśmy i nie zapomniemy... Choć książka jest zwarta fabularnie, to w warstwie filozoficznej stała się hołdem złożonym przodkom Autora z Izraela i Judei, Hiszpanii, Flandrii, Szpananii, z Kiszyniowa i Anatewki, Łodzi i Oświęcimia. Bo wszędzie tam jest ułamek jego ojczyzny i fragment cierpienia jego narodu, gdyż nadejść może taki dzień, że sam nie będziesz pewny, czy to było prawdą, czy może tylko kosztownym snem.

PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI  
\* Arnold Mostowicz „Złota gwiazda i czerwony krzyż” PIW 1988, nakład 20 tys., cena 550 zł.

## HENRYK SAWKA





# SINUSOIDA

**STEFAN ŁOBACZEWSKI**, były zarządcą majątku hrabiego Tarnowskiego, po ucieczce z kraju walczy w szeregach Wojska Polskiego na terenie Francji. Nad kanałem Ren-Marna Armia Francuska i wchodzący w jej skład Pułk Grenadierów Śląskich zostają okrążone przez Niemców. Stefan Łobaczewski z grupą żołnierzy polskich postanawiają przebiec się przez okrażeńie.

- Ma pan obsesję lasu.
- Nie podobnego. Lubię go tak jak ludzi.
- Las panu zawsze pomagał, ludzie...
- ...że mi pomagali.
- Czasem.
- Bo las nie zna uczucia nienawiści. Kiedy nie dawał ludziom pretekstów, też takiego uczucia nie znał. Nikt przecież nie rodzi się ani zły, ani dobry.
- Ludzie potrafią zapomnieć, las tego nie umie.
- Toteż trzeba żyć z nim w wiecznej przyjaźni. I ja żyję z nim w symbiozie do tej pory. On mnie bogacił i rujnował... Wie pan co? Pan ma rację: ludzie potrafią zapomnieć. Ale do tego dochodzi się przez różne mosty świadomości.
- Byli i takie mosty, przez które dochodził pan do... życia.
- Myśli pan o tym, na kanale Ren—Marna?
- Chciałoby...
- Rzeźwił się, ja do niego doszedłem w świątce kul niemieckich z Matka Czeszowska na ustach. Ale tak naprawdę pomógł mi szczęście. Znalazłem się akurat w górnej pozycji sinusoidy mojego szczęścia. Byłem już kilka kroków od mostu, kiedy z drugiej jego strony kapral Karasiński wrzeszczał:
- Do jasnej cholery, szybciej, lont się pali!

## Nie odwracaj się tyłem do wroga

Resztką sił wbiegam na długi łukowy betonowy most. Widzę, istotnie dopala się lont do pocisku dynamitu. „Konicz z tobą, Stefan, myślę. Zginiesz tu daleko od kraju, a tam czeka na ciebie matka. Obiecałaś jej, że wrócisz za pół roku. Termin może się trochę wydłużyć, ale ty musisz wrócić. Daleś matce słowo”. Widzę, Karasiński już chowa się do schronu po drugiej stronie kanału. Nie miałem czasu z tego mostu zejść, więc skoczyłem kilka metrów w dół wprost w ręce kolegów. I w tym momencie usłyszałem za sobą potworny huk — most wyleciał w powietrze.

Rzuciliśmy się wszyscy biegiem w stronę lasu, gdzie była linia naszej obrony. Gonili nas niemieckie kule, kilku zostało po drodze na zawsze. I wtedy jeden jedyny raz dał mi Niemcom ogromnego łupnia. Okazało się bowiem, że już po naszej stronie kanału znalazła się jakaś kompania niemiecka, która przeszła przed nami. Wie pan, to bardzo przyjemny widok, kiedy dostrzegasz się plecy uciekającego wroga. Chciałoby się te resztki niemieckiej kompanii gońić aż do samej Polski.

Trzy godziny trwała ta walka. Kto z Niemców uratował się w biegu do kanału, utonął w nim. Zginać od kuli czy pod wodą — jakie to ma znaczenie dla skafianca? Po walce ruszyliśmy w dalszą drogę do Ranletta, które jest w południowej Alzacji. Cały czas na niechęcie i cały czas głodni. Jedliśmy tylko to, co znaleźliśmy w jakimś domu pod drzewem. A wszystkie napotykaną domy stały puste. Francuzi uciekali z nich w pośpiechu, zostawiając resztki. Ale dla nas to były „piękne resztki”. „des beaux restes” — jak mówią Francuzi.

Pamiętam na peryferiach małego miasteczka stało kilka domów. W jednym z nich chcieliśmy ustawić karabin maszynowy. Natłurła nas z furii właścicielka, szwagrowca po niemiecku i zaczęła się z nami bić. Kilku naszych chłopaków skrepiowało ją sznurami od bielizny. Ustawiliśmy ten karabin tam, gdzie zamierzaliśmy i ja wtedy po raz pierwszy od mojego marszu spod granicy z Luksemburgiem położyłem się spać do czystego łóżka. Zapadłem się w piękną pościel jak w śnieg w Rudniku. Myśl o tym, co tam zastałem nie dawała mi jednak zrzędnąć się. Poleżałem może 20 minut, czy mi się zamykały a spać nie mogłem. Głód dokażać! Zaczęłam buszować po mieszkaniu. Znalazłem puszkę krewetek, zdążyłem zjeść połowę. Uważaj, mój młodszy brat! Stoję na warcie, raptem alarm. Okazuje się, że jesteśmy oddzieleni od Polskiej Armii. Niemcy są już przed nami 10 kilometrów. Wiedzieliśmy, że niedaleko nas znajdują się resztki polskiego batalionu. Dotrzeć do nich było nasza jedyna szansa. Droga cały czas prowadziła pod górę, wśród lasów i zaroił. Dalsza przeprawa z kociami, które ciągnęły cały nasz bojowy sprzęt, stała się niemożliwa. Zostawiliśmy je więc w lesie, karabiny załadowaliśmy na plecy i pod osłoną lasu szliśmy ku naszej, naprawde wtedy jedynej, nadziei. Po dwóch godzinach marszu znaleźliśmy się na skraju lasu. W dół, bo las kończył się stromym urwiskiem, zobaczyliśmy dość duże miasto. Major Michalak, który dowodził naszą przeprawą zawołał:

— Potrzebujemy kilku chłopaków na ochotnika.  
Zgłosiło się nas około 30.  
— Przejść przez miasto, zbadać czy tam są Niemcy! — rzucił krótko. Tak, to był bardzo dzielny człowiek. Mówił nierzadziej: „Chłopy, wasza krew, chociaż żywi teraz ziemię francuską, ona przybliżyła nam wszystkim wolną, niepodległą Polskę. Ale nie dajcie sobie też krwi za dużo upuszczać. martwy Polak to tylko ciężar dla ojczyzny”.  
Poszedł z nami. Miasteczko było jak wymarłe. Po pustych ulicach walały się jakieś szmaty, jakieś papiery, trzaskający okna rwane wiatrem, na ulicach leżało szkło, obrzyty schyłkiem się nawet po jeden, żeby zobaczyć jak to mistrz poliwintera się po tych wymarłych francuskich ulicach, gdy nagle ze wszystkich stron usłyszełmy serię karabinów maszynowych. Dziś jestem pewien, że ten nieznany mi malarz albo raczej jego obraz uratował mi życie. Warto czasem schylić się przed kimś większym, żeby nie zginąć z ręki kogoś małuczkiego.

Mój kolega obok padł jak rażony piorunem. Zauważyłem tylko krwawą niewielką dziurę pod jego lewym okiem. Należało mi się zdążyć wydobyc z siebie żądnego głosu. Umarł, jakby na prekor ostrzeżeniem majora Michałaka.

Zaczęło się prawdziwe piekło. Wyczołamałem się w boczną uliczkę. Coś trzaskało nad moją głową, instynktownie chciałem strzelić w tamtą stronę, gdy zobaczyłem nagle jak z okna na I piętrze wychyla się jakaś kobieta... Wie pan, jest jednak coś silniejszego od strachu: to głód. Pokąsuj jej, iż jestem głodny, zrozumiała. Wyrzuciła mi z okna jajko. Nie zastanawiam się, pakując je jako do ust i połykam je jak Gargantua. Do dziś nie wiem, czy było to jajko surowe czy gotowane; na pewno było w skorupce.

Przetrzymaliśmy ten atak, wyparliśmy Niemców z naszej trasy. Ale trzeba było uciekać, w każdej chwili mogło się ich tu pojawić więcej. Szeroką ulicę došliśmy do bramy jakiejś fabryki, zamkniętej na łańcuch. Przerwaliśmy go i ile tylko sił w nogach, pobiegliśmy w stronę lasu.

Przy wąskiej ścieżce, po jakiej nierzadziej w Rudniku jeździłem na rowerze, zauważyłem ranne gołębia. Później okazało się — Złoty, który miał przetrzeć mi piuce. Wielki chłop, wyglądem przypominający naszego „syberyjskiego niedźwiedzia” z przeprawy na Stowację. Plakał i biegał:

— Nie oddawajcie mnie Niemcom! Rzeźwicie mnie sam!

Choćby byłem potwornie zmęczony, wziąłem go na plecy i wlokłem w kierunku lasu. Co chwile jednak musiałem stawać, rozpatnąć mu guziki od koszuli, by wylać stamtąd krew z jego rany. A krwawił bardzo. Wreszcie przez las došliśmy do jakiejś farmy — a tam cała masa polskich samochodów stoi. Oficerowie i żołnierze chodzą sobie spokojnie po farmie, bez karabinów, bez plecaków, rozpięte kurtki, zupełnie piknik.

— Co jest...? Pytam jednego z nich.  
— Jak to, co jest? Od dwunastu godzin zawieszanie broń. Cała Armia Francuska już się poddała. Po coście się ściskać bili? My jesteśmy w niewoli.

**Przy** końcu roku 1886 odnotowano posępna informację w warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym”. „Mijający rok nie nie rozstrzygał, nikogo nie pocieszył”. Jakże ów piszący srodze się pomylili, najwładźniej nie wiedząc, iż wtedy właśnie narodziły się dwa ważne zjawiska na trwałe mapie polskiej

dził, iż pod rządami ks. Bułandzkiego powstało Muzeum Diecezjalne na bardzo poważną instytucję. Pod względem ilości zabytków malarstwa i rzeźby z epoki gotyckiej i rzeźby wprawdzie nad nim Muzeum Narodowe w Krakowie i Warszawie, ale doniosłość zbioru tarnowskiego polega na tym, że jest on jednolity, zawiera zabytki ze

zwartego terenu, dając obraz malarstwa i rzeźby gotyckiej Podkarpacia.  
Ksiądz Józef Bąba nawet nie marzył, iż do takiej rangi urodziła założona przez niego placówka — wszak kolekcja sztuki gotyckiej to dzieło o pomnikowym znaczeniu dla kultury polskiej. Dyrektor—założyciel skromnie pragnął służyć jedynie alumnom swego

**Dziś kolejny, przedostatni już odcinek mikropowieści Romana Bratnaya „Bez diabła”, która wysłała własne nakładem Wydawnictwa MON. Stanowi ona część tryptyku, na który zostały już jeszcze opowiadania „Reduta” oraz opowieść o lotniku, wydana już wcześniej i z kolei filmowana „Życie raz jeszcze”. Książka jest już w księgarniach.**

Szedł o pół kroku za nią. Z tej perspektywy najpiękniej rysował się jej profil, najładniej spływała na plecy fala włosów, najczęściej wyglądała różowa koncha przytulonego do głowy ucha. Ogładała się co chwila, jakby chcąc go pośpieszyć, ale za każdym razem szybko odwracała głowę, żeby ukryć czuły uśmiech... Skłonił jej bućkiworki do chodnika napedzał jej serce, ale i uspokajał przez swój rytm, przez pewność następnego kroku. Niby o tym nie mówił, ale za nim mówiła o tym cała szalejąca wokół wiosna. Czemu nie zerwał kłosa bzu z mijanego krzaka albo przechylającego swe bogactwo ponad płotem ku ulicznemu przechodniowi? Przy następnym urw — obiecał sobie, ale następnego nie było. Wkraczając do śródmięcia. Skrzęciał w lewo. A więc wracając do domu. A może by zaproponować, żeby posiedzieli na platanach? Nie. Kto wie, może Heynau nie ma w domu? Gorącym dręczeniem przebiegło przez plecy wspomnienie. Aż instynktownie rozprostował palec.

W momencie gdy miała mu wrócić i położyła jego rękę na swoim udzie, gdy grzębnętem dłoni poczuł przez spódnice ciepło jej ciała, omdlewał z rosnącej rozkoszy. Była taka sekunda, gdy zwarł się spojrzaniem i ona nagle puściła jego rękę. Nie mógł wstać tak od razu, więc złapał ją niedziarnie za łokieć a potem wycelował... Siedziała bez ruchu. Przesunął dłoń do materiału jej bluzki, ten świsł wreszcie był jak lot burzącej bomby, paraliżującym strachem. Materjał był jak lotny, aż nagle pojął, że jest już tak wysoko, że grzębnętem dłoni wyczuwa spiętanie jej piersi. To tam dotykał ją brzeg szczytów — pomyślał w półochoty. Pochyliła się w jego stronę. Dopiero teraz w zwarciu oczu zrozumiał banalny powód tajemniczości jej spojżenia... Miała minimalnego, niedostrzegalnego nieomal zęba... A może patrzyła w ten sposób? I teraz spotkanie się warg, Uchylenie, mokre, podniecające, odbierając dech dotknięcie jej języ-

ROMAN BRATNAY

## BEZ DIABŁA

ka... Aż jąknął, kiedy się cofnęła. Na dole otwarły się drzwi...

Może dziś nie będzie jej ojca? Przecież idziemy do jej domu... Tamtego wieczora długo przeglądał się w lustrze. Ogładał mężczyźnego, którego całował. Patrzył sobie w oczy z niedowierzaniem. Nagle pojął swoje dziwactwo i szukał w swoich oczach odbicia jej spojżenia. Brakowało mu tego szalonego zezika deformującego jej spojżenie jakimś obłędem. Ach, przecież to jego oczy, nie jej! Nagle przejęło go przerażające poczucie oddzielenia swej egzystencji. Groźnego sensu życia pozostawiającego człowieka zawsze w jego własnej skórze.

Zateśnili do niej, pożegnanej przed paru godzinami, jakby został ją na innej planecie... Potem, gdy już próbował zasnąć, przyszło okrutne w swym zawstydającym prostackim pośądaniu. Ale wiedział, przecież że z nią tego zrobić nie może. Przypomniało mu się z natręctwem obsesji wydarzenie sprzed dwóch lat, gdy wracając wieczorem tuż przed godziną policyjną, przez błany usłyszał jakiś dochochodzący z krzaków jęk. Przemógł strach skierował się ostrożnie w tą stronę. Jęk się nasilał. To kobieta. Jeszcze dwa kroki. Jakiejś gwałtownie poruszenie. Ranny człowiek się cofnął? Uchylił galezie i zobaczył ogromny sowy z pod opuszczonymi za kolana spodniami i feldgrau, orzące trawę saperki. Chrapliwe sapanie mężczyzny i rytmiczne pojękiwanie leżącego pod nim kobiety. Zastął ją wrażenia i dopiero po chwili, słysząc jakieś niemieckie słowa, zobaczył obok jeszcze dwie pary butów. Zbiorowa, żołnierska zabawa z jakąś kurewką musiała trwać tuż dłuższą chwilę, bo amant wreszcie wyprężył się i zniechęcony Marek usłyszał wyzszekane prosczoż przez kobietę słowa: „Ich bin schon müde”. Odpowiedział jej radosny rechot czekaliżycy w kolejkę. Zwałi się na nią następnego Chłopiec zniechęcony w półkroku patrzył jeszcze przez chwilę, wreszcie, jakby się ociskał wyczołamał się powoli na główną ścieżkę i jał biec nieprzemyślnie przed siebie... Był przestraszony tym, co zobaczył, sobą, współdziałaniem w swej ciekawości upokorzony dzięki potrzebą współuczestnictwa. No i wreszcie świadomość, że ta cała opiewana czułość to tylko gwałt i cierpienie kobiety...

Jak mógł myśleć o tym teraz, kiedy kocha, kocha naprawdę, po raz pierwszy i oby ostatni. Nikt przecież poza Roberta nigdy nie będzie mógł zatrzymać jego oczu... Przecież ona mnie całowała — uświadomił sobie beznamiętnym swoim zwycięstwem.

— Ale obecnie Roberta nie szła do domu, Skrzęciał w stronę cmentarza. Weszł przez boczną bramę, Szedł za nią niepewny, co będzie dalej. Było tu cicho i pustko. Zielone ławeczki, Niech sobie leżą zakopanym dawno umarli. Pełen cichego zachwytu wobec tego, co stał się może za chwilę, siedzi za nią starając się patrzeć na jej objęte włosami ramiona ale wzrok sam schodził niżej, ogładał smukłe nogi, przylegał do poruszającego się drobnego... (Boże jak to nazwać — przecież nie tytka!)

Nagle ona stanęła. Byli nad małą wyłożoną darnią mogiłą.

— „Roberta Heynau” — odczytał nagle Marek tabliczkę nagrobną i serce w nim przestano, nim wzrok oprzytomniał i podał mu to imię we właściwej wersji: „Robert Heynau”.

Mogila była mała, zieleni kopczyk. — To mój bracieczek — usłyszał. — Jestem na świecie za niego — oznajmiła poważnie, przysiadając na ławeczce. — Chce żebys o mnie wszystko wiedział...  
Było to dziwacne, jakby go przedstawiała rodzina.  
— Matkę mam w szpitalu psychiatrycznym. Moje i ja jestem dzielnymi obłąkanymi...

Odczuł wściekłość gniew za samo to, że ona może tak myśleć, może mu grozić ucieczką gdzieś w jakieś obce szaleństwo gdy szaleć mają wprawdzie tu jako dorosił już kochać się im ludzi...

— Stuchaj. Po co to mówisz? Żebyś była nie wiem jak szalona, ja jestem zawsze... Nie wiem jak to powiedzieć... Przecież... Ja ci udowodnię...

— Nie musisz mi udowadniać. Ja wiem jaki jesteś...  
— Ale ja nie wiem, jaki jestem — wyczołamał, ochylił się nad nią, załaził jej całe usta wargami, wypełnił językiem, aż poczuł, że traci oddech, zapadnie się wkrótce w ciemność, zniknie...

Franciszek wezwał go do trzech dniach. Pojadą na ćwiczenia. Marek z pustym pistoletem za paskiem od spodni, Samolis bawiący się w kieszeni nabojami kaliber 9. Dotarli do małego lasu za podkrakowska wsia Mogiła. Tutaj opadło z Marka namiętnie.

— Szkoła, że nie wzięliśmy Strunki — powiedział siedząc na pnju obalonego drzewa.  
— Strunka. Coś ty mi się nie podobasz. Bo to ty nadałeś jej ten pseudonim. Pamiętał, muzyk, że człowiek to nie struny, tylko mięso i kichy... A teraz do roboty. Pokaż, czy umiesz ładować — podsunął na otwartej dłoni pięć pistoletowych naboi.

Marek białkawicznie napełnił magazynek, wbił do pistoletu.

— A cel? — Cel zaraz się znajdzie... — Samolis wstał i ruszył w stronę leśnej drogi, gdzie na uboczu ktoś wywalił kupkę różnego śmiecia.

— Proszę. Jak znalazł. Cel wielkości głowy... — podniósł zardzewiałą noccnik i ująwszy za ucho pomaszczował przed siebie odliczając kroki.

— Dzięwniecia. Gwałdziśca... Dalej nie będziesz strzelał... No brojby! — skrył się za gruba sosnę.  
Marek wystrzelił. Noccnik uderzony kulą zsunął się z piętka.

— Dobrze. Jeszcze raz. Sprawdzmy, czy to nie fuks — szef ustawił noccnik z powrotem na tym samym miejscu. I tym razem strzał był celny.  
— Wystarczy. Trafisz. Możesz strzelać w głowę. To najpewniejsze. Jest wielkości głowy.  
— Ale w środku jest mózg — powiedział raptem Marek.  
— Kto ci powiedział, że mózg jest lepszy niż lajno? Ludzki mózg to dopiero główny diabełski...

## Stulecie tarnowskiego Muzeum Diecezjalnego GOTYCKIE MADONNY MAŁOPOLSKI ZBIGNIEW ŚWIĘCH

kultury. W Zakopanem powstało pierwsze na naszych ziemiach muzeum regionalne, nazwane Muzeum Tatrzańskim, zaś w niezbyt odległym Tarnowie — pierwsze Muzeum Diecezjalne.  
Twórcą Muzeum Diecezjalnego był 39-letni ksiądz JÓZEF BĄBA, profesor historii Kościoła i prawa kanonicznego, a od wiosny 1888 również rektor tarnowskiego Seminarium Duchownego. Jego pomysły poparł ordynariusz diecezji, biskup IGNACY ŁOBOS. To właśnie na jego apel zaczęły napływać z wielu parafii nie używane już dzieła sztuki kościelnej. W inauguracyjnym przemówieniu ks. Józef Bąba wypowiedział znamienne słowa: „...niezało się tedy obok wykładów teoretycznych dać alumnom do ręki wzory sztuki kościelnej, aby mając je zawsze przed oczyma, wpatrywać się w nie i na wzorach najcenniejszych mistrzów kształcić zmysł estetyczny...”. Założyciel gromadził różnorakie zabytki, ale szczególnie tkaniny i hafty kościelne. Samych ornatów zdobył 360, a w sumie wszystkich tkanin ponad 500 — od wieku XV po XIX.  
Za czasów dyrekcji ks. STANISŁAWA BULANDZkiego wzrosła wartość zbiorów, zwiększyła się liczba dzieł sztuki kościelnej, w tym rzeźby i malarstwa tablicowego, szkoły krakowskiej i sądecko-spiskiej. Wybitny historyk sztuki, profesor ADAM BOCHNAK stwier-



Madonna z Dzieciątkiem. Rajbrot. Fot. TADEUSZ CHRZANOWSKI

seminarium, a tymczasem powstało podstawowa przybywają tu studenci historii sztuki z całego kraju i wszyscy wielcy konserzy kultury. Z malarstwa — jest tu słynny obraz „Opłakiwanie Chrystusa” z Chomrania (XV w.), dwa tryptykowe skrzydła z historią św. Wojciecha i św. Jerzego — pochodzące z Nowego Sącza i datowane na lata 1430—40, następnie nieco późniejsze skrzydła tryptyku z Piaskowej z lat 1440—50, a także znane przedstawienie Chrystusa w Studni — Misericordia Domini ze Zbylitowskiej Góry (ok. r. 1450). Miśroczostwem wykonania wyróżniają się trzy piętnastowieczne obrazy ołtarzowe Matki Boskiej — z Podola, Apokaliptycznej z Cerkwi i Tronującej z Biegonic. Jest tu także kilka dzieł Mistra z Włotowej, na czele z tryptykiem Koronacji Matki Boskiej z roku 1525 i Ostatnią Wieczerzą z Gromnika (1539).  
Absolutnym fenomenem zbiorów tarnowskiego Muzeum Diecezjalnego jest galeria gotyckiej rzeźby małopolskiej, m. in. sławnej Madonn z Dzieciątkiem, które ilustrują kolejne fazy kształtowania się postaci ludzkiej na przestrzeni 200 lat rozwoju rzeźby gotyckiej od początkowego hieratyzmu i sztywności poprzez stopniowe ożywianie się w miarę czynionych — przez artystów — obserwacji życia, by w końcu średniowiecza dojść do daleko posuniętego realiz-

## TEATR

Mniej więcej przed trzydziestu siedmiu laty dwa, zaliczani wtedy do ścisłej czołówki awangardy dramatopiskarskiej, twórcy — Samuel Beckett i Eugenisz Ionesco — opublikowali swe nowe dramaty: „Czekanie na Godota” i „Krzeseła”. Przy czym tragiczno-groteskowy, Beckettowski Godot oczekiwał się na swych wczesniejszych przekładów w „Dialogu” (1956), podczas gdy farsa tragiczna Ionesco w tłumaczeniu Jana Kosińskiego ukazała się na łamach tegoż „Dialogu” o rok później. Oba utwory trafiły na polskie sceny w okresie tzw. odwilży po Październiku-56, nie tracąc jeszcze całkowicie nowinkarskiej świeżości. Ba, wznieciwszy sui generis atmosferę sensacji dramaturgicznych.

Minęło ponad 30 lat (od r. 1957) i młodsze pokolenia mogą podniecać się (?) przedziwną farsą Ionesco, zaś starsza generacja pamiętać ją pierwsze, krakowskie przedstawienie Krzeseł w Teatrze Poezji (obecnie Kameralnym) może znów usiąść na krzesłach — a raczej poduszkach fotelowych, jeżeli idzie o sektor A — TEATRU STU, spoglądając na sce-

uniwersalnego oddziaływania na wyobraźnię i umysł współczesnej publiczności teatralnej (starszej i młodziej), by znaleźć ona w Krzesełach ośkoczenie do refleksji, poszerzonej o gwałtowne, gorzkie, bolesne a zarazem drwiące, snyderzo-prześmiewawe doświadczenia, albo jedynie sprzyjający klimat w sferze emocjonalnej. Dlatego nie lekceważył bym choćby i truistycznie pobieżniujących prawd, po dość obfitej faili tych, co byli przed i po Ionesco et consortes (z Beckettem na czele, a kto wie, czy nie i Witkaczem jeszcze wcześniej?), które to prawdy przypomniała najnowsza inscenizacja słynnej jednoaktówki w Teatrze STU. Mimo że firma STU jest tu, coraz częściej, sztydem impresariatu Aktyorzy bowiem przynależą do zespołu Staro Teatru, również często gromadzą się przy podobnych przedsięwzięciach w różnym zestawieniu personalnym na rzecz wyłącznie konkretnego spektaklu poza macierzystą sceną i nie w tym źródłowym. Przeciwnie, jeśli mają tylko czas i ochotę, niech jak najczęściej występują — byle w ambitnym, nie „chaoty rowym” repertuarze! Dlatego chwałę (do tej pory) idee oraz inicjatywy impresaryjne Teatru STU, włączając ostrożnie w te ochwały także i Krzeseła.

Takie pytanie; czy przedstawienie, reżyserowane przez Waldemara Śmigajewicza, ze scenografią oraz projektami kostiumów Macieja Preyera i w oprawie muzycznej Jolanty

# Ionesco po latach

nerie, złożoną z mnóstwa krzeseł (składanych) wypełniających scenę i jej głębę. Podobnie, jak podczas Dostojewskiego-Wajdowskiej Zbrodni i kary w Starym Teatrze. Z tem pustej widowni, ponieważ wykonawcy i widownię zajmowali scenę; ci ostatni zwróceni twarzami ku wyciemnionej — aż do mgławicy rozświetlonego enlologu—sali z nie zajętymi przez odbiorców krzesłami.

Jeliż już mowa o właściwej premierze Krzeseł pod Wawelmem — gdyż poprzednio wystawił sztukę stoletny Teatr Dramatyczny (z popisem aktorów Hanny Mikołajskiej i Jana Swiderskiego) — warto przypomnieć choćby paroma słowami, że był to w naszym mieście debiut reżyserki Aleksandry Mianowskiej i Jerzego Grotowskiego, którzy w czasie dyrektury Romana Zawistowskiego wprowadzili niejako Ionesco, nie licząc prób teatrycznych studenckich, na sceny Krakowa. Grali w tym spektaklu b. sugestywnie choć bez farsowych nut: Halina Gallowa i Jerzy Nowak, wspaniałe scenografię Wojciecha Krakowskiego i muzyka skomponowaną przez Adama Kaczyńskiego. Akcja owej „tragicznej farsy” rozgrywała się w pomieszczeniach opuszczonego dawnego dworu na wyspce — prawdopodobnie w pobliżu Francji — gdzie małżeństwo starych już ludzi, długie lata dozorujących tę posiadłość, wie dzie na pozor bezładny lecz twarwy, a nawet okrutny spór, popierany nierzadziej groźną rękoczynów, o swą zamarnowaną egzystencję, której los poskąpił satysfakcją spełnienia marzeń oraz wypełnienia, obsesyjnie przedkładającej (zwłaszcza Staroego) misji życiowej. Jaka to miałyby być misja — bliżej nie wiadomo. Starzy bowiem wciąż czekają na gości, a także na zaproszonego Mówcę (to taki ich Godot!), by wówczas wyjaśniła się zagadka, ukryta przez autora w jego antyteatrze. Rozwiązanie z Mówcą-nie-mową, artykułującym jedynie gardłowe dźwięki, ukazując wreszcie farsowe dno wszelkich bekołowości; we wszelkich poannicentwach w dziejach naszego globu, bez względu na epoki, w jakich przychodzi żyć człowiekowi. Lub — przychodzi umierać po benzensie istnienia, czy zagładzie czekającej kulę ziemską.

Twórczość Ionesco, o czym sporo napisano, wywodzi się z surrealizmu. Nosi też artystyczne piętno buntu, skierowane przeciw teatrowi mieszczańskiemu, zakorzenionemu od XIX w. na Zachodzie. Autor (jako Rumun z pochodzenia i naturalizowany Francuz) „ogłada” świat satyrycznym okiem przybysza ze Wschodniej Europy, wyczułonego specjalnie na kontrasty oraz konflikty społeczne i polityczne — wolności, a także wolności rzekome jednostki, równocześnie demontując świadomie otaczającą zjawiska i ośmieszając pseudogłębłą myślową niby-uznanych autorytetów.

Czy sceniczny powrót dzisiaj do akcji demaskatorskiej już od paru dziesięcioleci zdemaskowanego mitu marnowanej egzystencji człowieka, wszystkich małych i dużych zawodów osobistych, wygórowanych a próżnych ambicji, protestów pełnych wnieścawich kulakami przed obliczem Zła ziemskiego oraz niesprawiedliwości Dobra umiştirzonego — wnosi na scenę i widzowie coś faktycznie odkrywczo, odczytowanego inaczej poprzez artystyczne formy, aniżeli przed blisko 40 latami? Nie chciałby tego rozstrzygać arbitralnie, choć mam pewne wątpliwości. Ale, być może, tragiczna farsa Ionesco zachowała nadal jeszcze jakąś moc

Szczerby, zaspokajają oczekiwania odbiorców? Jak zwykle (ostatnio) w naszych teatrach, odpowiedź na tak sformułowane pytanie musi być złożona. Kogo, mianowicie, miałoby zadowolić — kogo natomiast nie mogłoby sprawić pełnej przyjemności artystycznej? Myślę, że widownia poszukująca w teatrze nie tylko prymitywne, ergo powierzchowne rozrywki bez prób zmuszenia (tak!) do jakiegokolwiek myślenia w trakcie (i po) spektaklu, nie powinna doznać zawodu. Reżyser pozabawił opowieść Ionesco wyraznej scenerii i znaczącej izolowanej wyspy. W ogóle uniknął dekoracyjności — gdyby pominąć obraz teatralny, złożony z wielu rządów krzeseł, wśród których siedzą, stoją, miotają się, rzucając wreszcie stoikami i stawiają z nich piramide-grobowicze osamotnieni i czasem wręcz obcy sobie bohaterowie dramatu. Powstała tedy wrażenia jakby ogromnej sali krzeseł jakiegoś metaforycznego „teatru”, gdzie zagubiona w pustce pałata portierów wszerza swoje prawdziwe i urojone biograpy, kłótnie oraz zgody, przyjmując wymaganych Gości (których nie było i nie będzie), roztacza swe nigdy nie zrealizowane tęsknoty i nadzieje o stanowiących w społeczeństwie, aby na koniec wypowiedzieć słowa: razem nas robaki! zeźrą i wspólnie zgniemy. Pod krzesłami, na których nikt nie usiadł — i wobec tragiczno-groteskowego Mówcy, daremnie usiłującego COŚ komunikować powiedzić.

Ta wielka, krzesłowa przenośnia wprawdzie wywołuje — przynajmniej na wstępie i w finale — wrażenie uprzedmiotowienia człowieka aż do granic absurdu, lecz jednocześnie nastęrcza inscenizatorowi trochę trudności ze scenami i sytuacjami „przyjętych gości”. Wprawdzie, zamiast wnoszenia do opuszczonej pomieszczeń dworu (co sugeruje autor) kolejnych krzeseł jako Gości, z którymi to krzesłami, nioby partnerami, rozmawiają Stary i Stara, reżyser oraz scenograf wprowadzili fotele i tapicerowane kolorowo krzesła, różniące się od pozostałych — ale wówczas umyka oczom jakby pierwotna wizja dramaturga: zaepiania i opróżnianego wnętrza rekwizytami „do siedzenia”. Ostatecznie można i tak.

Nieco za młodo — aczkolwiek to sprawa umowna — wygładza tu osoby główne komediodramatu. Oczywiście, że zapalaczywie podkreślający własne niewyżycie ambicyjne wraz ze swoistym infantilizmem, Stary (Jerzy Święch) i jakby programowo zbanalizowana Stara (Elżbieta Willówna), oboje bez nadużywania ekspresji scenicznej ponad miarę, nie muszą być realistycznie a zatem dosłownie starzy w odbiegającym od realizmu widoku. Pomimo tego, skoro powiadamy o umowności, może akurat w początkowych fragmentach spektaklu przydałoby się objozu artystom coś na kształt masek (?), co dałoby się odrzucić później dla podkreślenia tonu farsowego — również i w kontraście do lewicwie groteskowego w swej powadze Mówcy (zgrabnie ukazanego przez Antoniego Zukowskiego)...

Inszenizacja, wedle mojego odczucia, zrazu jakby gubiła wyrazistość i rytm dialogów, zaś im bliżej końca zyskiwała wzrastające napięcie dramatyczne, a w sensie ekspresji aktorskiej coraz lepszą wymowę sceniczną.

JERZY BOBER

(CIAŁ DALSZY NA STR. 6)

(Cdn.)

# Najwięcej obaw budzą dostawy z przemysłu lekkiego i obuwniczego

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) który nie wykonał planowych dostaw chłodziarek, zamrażarek, pralek wirtikowych, czy odbiorników radiodźwiękowych. W celu złagodzenia tych niedoborów Ministerstwo Rynku Wewnętrznego, podobnie jak w latach ubiegłych, wykorzystuje środki dewizowe z wpływów z eksportu wewnętrznego na zakup niektórych towarów i surowców potrzebnych do zwiększenia produkcji przez krajow-

ych wytwórców. W 4 miesiącach br. na ten cel przeznaczono już ponad 125 mln dolarów. Sytuacja na rynku w II i III kwartale br. była 14 bm. omawiana na spotkaniu kierownictwa resortu rynku wewnętrznego z wicewojewodami i dyrektorami wydziałów handlu w urzędach wojewódzkich. W dyskusji wiele miejsca poświęcono także sprawie uruchomienia gospodarki żywno-

ściowej. Generalnie opowiadał się za wolnym rynkiem i zniesieniem wszelkich dotacji do towarów oraz przeznaczaniem tych pieniędzy na indeksację. Wszyscy dyskutanci skłaniali się także ku podjęciu decyzji o zniesieniu kartek na mięso. Sprawa, która nieco rozbiła ową zgodność poglądów była kwestia zapotrzebowania w mięso regionów, gdzie własna hodowla nie pokrywa potrzeb mieszkańców. Przedsta-

wiciele resortu byli za utrzymaniem administracyjnej ochrony zaopatrzenia w mięso tych województw. Zgodził się z nimi również wicewojewoda łódzki, Lech Krowiarda. Jego zdaniem do czasu powstania rzeczywistego rynku mięsnego wielkie aglomeracje powinny być w jakiś sposób chronione. Przeciwko tej koncepcji wystąpił natomiast wicewojewoda katowicki, Józef Zbieszek. Uważa on bowiem, że taka ochrona, nawet przejściowa, nie jest wcale potrzebna. Podał przykłady rynku wazowni i zapotrzebowania w Kato-

# Nowe uregulowania wizowe mają wyraźnie dyskryminacyjny charakter w stosunku do obywateli Polski

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) Wprowadzenie nowych uregulowań wizowych wyłącznie wobec Polaków traktujemy jako wyraźne dyskryminowanie naszych obywateli. Takie podejście władz RFN jest dla nas nie do zaakceptowania. Jeszcze raz podkreślamy, iż dążeniem obywateli strona do ustanowienia nowego etapu w wzajemnych stosunkach między naszymi państwami i jemu to jako niezbędny przymus polityczny zgodny

z procesem demokratyzacji w Polsce. Zwróciliśmy także uwagę stronie RFN, iż wprowadzony wymóg posiadania przez obywateli polskich udających się turystycznie do RFN 50 DM na każdy dzień pobytu drastycznie ograniczy rzeczywistą turystykę, w tym przede wszystkim turystykę młodzieżową.

Kwota 50 DM pozostaje ponadto w jasnej sprzeczności z wysokością obowiązującej wymiany dewiz, która obowiązuje przy przyjazdach do Polski obywateli RFN. Wynosi ona 36 DM na każdy dzień pobytu w Polsce. Dzieci do lat 16 są zwolnione z tego obowiązku, a młodzież do lat 21 wymienia tylko 16 DM. Delegacja RFN przylągnęła z uwagą argumentację strony polskiej i zapowiedziała szczegółowe przeanalizowanie stanowiska strony polskiej.

# Polacy i my (III)

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) Brześciu. Wszyscy Polacy — to spekulanci! A my? Na barach w polskich miastach można usłyszeć doniosły dźwięk mowy rosyjskiej — to niektórzy nasi turyści zaliczają interesy. Niektóre miasta Polski stały się punktami przetrzymywania dla nielegalnych dostawców czarnego kawiorku z ZSRR do Francji. Tak więc, my też potrafimy...

pomina nam o polskich wojskach w Kijowie i radzieckich wojskach na przedmieściach Warszawy jeszcze na samym początku władzy radzieckiej. Rozległ się szmer: daliśmy Polsce niepodległość, a teraz jej ustępujemy ją odebrać.

Drugie, co dzieło — to stalinizm, tragiczne losy Komunistycznej Partii Polski, deportacja setek tysięcy Polaków na Syberię, likwidacja w ZSRR polskich „określonych narodowość”. I trzecie — spuścizna przeszłości, tzw. „białe plamy”. Orzechowski powiedział z naszkicem: „Nie jest to bynajmniej rachunek, który wystawiamy Związkowi Radzieckiemu. Wszystko ma dwie strony. Także w naszej polskiej historii w stosunku do Rosji istniały „białe plamy”, jak na przykład w polskiej polityce wobec Białorusi, Litwinów i Ukraińców. W rzeczywistości są to „czarne plamy”. Najtragiczniejszą taką plamą jest jednak Katyń. Jako Polak, znający nastroje swojego narodu uważam, że jest to kluczowa sprawa. Jeśli jej nie wyjaśnimy, to straci sens wyjaśnianie innych „białych plam”.

O tym samym mówił mi profesor J. Maciszewski, współprzewodniczący radziecko-polskiej komisji mieszanej ds. „białych plam”. To także była poważna rozmowa o przywróceniu w naszej świadomości sprawiedliwości dziełowej przez prawdę — do zrozumienia, zwłaszcza w sprawie Katyni. Wiele osób w Polsce jest przeświadczonych — mówił M. Gorbaczow podczas swojej niedawnej wizyty w tym kraju — że jest to dzieło rak Sielina i Berli. Historia tej tragedii jest w tej chwili wnikliwie badana. Na podstawie wyników tych badań można będzie osądzić, na ile zasadniecznie są te czy inne opinie i ocen.

W 1952 roku miałem szczęście porozmawiać w Warszawie z marszałkiem Rokossowskim. Rozmowa dotyczyła cech żołnierza-Polaka i żołnierza-Rosjanina. Marszałek powiedział: „Rosjanin potrafi godzinami czekać w okopie na moment walki. Polak tego nie potrafi. Jest niecierpliw, daje mu natychmiast albo zwycięstwo albo śmierć, wreszcie i idzie pod kulę”.

Polak jest niecierpliw... To także element owego starego stereotypu. Jest to zapewne precyzyjny szczegół. Rokossowski się wzdrygał, o czym mówił. Trzeba to uwzględnić nie tylko w codziennej pracy, lecz także w polityce. Osiem miesięcy upłynęło od czasu, gdy M. Gorbaczow gościł w Warszawie. Okres ten jest, rzecz jasna, krótki dla wnikliwego zbadania sprawy. Podczas obecnego pobytu w Polsce, bez względu na to z kim się spotykaliśmy — wszyscy wspominali o Katyniu. W tym względzie — trzeba znać Pola-

ków — nie odstępają od swoich racji. W ciągu ośmiu miesięcy my — ani słowa, a Polska aż kipi. Czy nie dysponujemy lepszymi autentycznymi dowodami? Czy wciąż jeszcze prowadzone są badania? Jeśli tak, to powiedzmy o tym otwarcie: oczekajcie przyjaciele, wciąż są pewne niejasności, wątpliwości. Trzeba ponownie wejść do archiwów, trzeba ponownie rozkopać ziemie w Katyniu. Milczenie jest złe. Nawet jeśli wszystko nie jest jeszcze do końca jasne. Badajmy politykami! „Polak jest niecierpliw”. Rzecznik prasowy rządu PRL J. Urban wyjaśnił mi, że Polska zmuszona jest w trybie jednostronnym publikować nowe dokumenty, które zostały przekazane stronie radzieckiej. Zmuszona, albowiem milczenie Moskwy wykorzystuje opozycja.

Jest zrozumiałe, że bez względu na to co wydarzy się w Polsce, jest to sprawa samych Polaków. Jednakże dla nas ważne jest, aby na naszej zachodniej granicy było dobro prosperujące, zdrowe i przyjazne nam państwo. Gdy w 1951 roku po raz pierwszy przyjechałem do Warszawy, polecono mi jako tłumacza Marię. Jej losy były zadziwiające. Młodzianka mieszkanka Leningradu, świeżo upieczona absolwentka Instytutu Językowskiego skierowana do przedstawicielstwa handlowego w republikańskiej Hiszpanii. Podczas jednego z przyjęć poznała młodą Polakę, pracowniczkę polskiej ambasady. Gdy doszło do buntu pod dowództwem Franco, Jan wraz z Marią przyszedł w Madrycie do naszego ambasadora. „Jesteś Polakiem i komunistą Kocham te dziewczyny. Zgodziłaś się na moje małżeństwo. Jutro wspólnie udajemy się na front”. Razem przeszli wojnę wszystkie fronty wojny hiszpańskiej. Pewnego razu Maria na własnych plecach zniosła z gór swojego rannego męża. Po porażce republiki przedostali się do Francji. Gdy i tam wtergano faszyzm, przylaczyli się do oddziałów ruchu oporu. Jan został odznaczony francuskim krzyżem wojennym — za odwagę. Po wojnie przyjechali do Polski. Jednakże i tu oczekali ich ciężkie próby — w tych gorzkich czasach woliucy niesprawiedliwości uczestników brygad międzynarodowych z Hiszpanii traktowano jako podejrzanych. Żyło im się trudno i biednie. Jan często chorował. Aby zarobić na życie, Maria zajmowała się tłumaczeniami. „Czy jest wam ciężko?” — zapytał kiedyś ze współczuciem. „Nielatwo — przynajmniej kobieta. — Jednakże mnie i Janowi wyjątkowo sprzyjało szczęście. Jesteśmy obok siebie bez względu na to, co się wydarzy”.

W tym wszystkim nadzieje na wzajemne wsparcie są ogromne. Jednakże i tu trzeba szukać zrozumienia. Wiceprezes Rady Ministrów PRL I. Sekula

podkreślił w rozmowie z nami, że w stosunkach gospodarczych Polski z RWP i ZSRR nie wszystko wygląda różowo, wiele jest nieralnych dla Polski cen i kursów, niekorzystne jest saldo... Nawiasem mówiąc, nasi twierdzą, że niekorzystne jest również dla nas. Nie jest jasne, jak wszystko to przebudowywać...

Nie jest nam obojętne, jak ukladła się sytuacja polityczna we współczesnej Polsce. I dlatego, że jest to bratni kraj, i dlatego, że sasiaduje z nami, i dlatego, że zalicza się do grona najbardziej zdecydowanych naszych sojuszników w polityce, przebudowywać Także Polakom nie jest obojętne, co o ich dzisiejszych sprawach myśli się tam, za ich wschodnią granicą. W Polsce także dojrzewają głębokie zmiany. Do czego doprowadzą? Czy kraj ten wydrze z kryzysu? Jaki kurs wybierze jutro?

Jest zrozumiałe, że bez względu na to co wydarzy się w Polsce, jest to sprawa samych Polaków. Jednakże dla nas ważne jest, aby na naszej zachodniej granicy było dobro prosperujące, zdrowe i przyjazne nam państwo.

Gdy w 1951 roku po raz pierwszy przyjechałem do Warszawy, polecono mi jako tłumacza Marię. Jej losy były zadziwiające. Młodzianka mieszkanka Leningradu, świeżo upieczona absolwentka Instytutu Językowskiego skierowana do przedstawicielstwa handlowego w republikańskiej Hiszpanii. Podczas jednego z przyjęć poznała młodą Polakę, pracowniczkę polskiej ambasady. Gdy doszło do buntu pod dowództwem Franco, Jan wraz z Marią przyszedł w Madrycie do naszego ambasadora. „Jesteś Polakiem i komunistą Kocham te dziewczyny. Zgodziłaś się na moje małżeństwo. Jutro wspólnie udajemy się na front”. Razem przeszli wojnę wszystkie fronty wojny hiszpańskiej. Pewnego razu Maria na własnych plecach zniosła z gór swojego rannego męża. Po porażce republiki przedostali się do Francji. Gdy i tam wtergano faszyzm, przylaczyli się do oddziałów ruchu oporu. Jan został odznaczony francuskim krzyżem wojennym — za odwagę. Po wojnie przyjechali do Polski. Jednakże i tu oczekali ich ciężkie próby — w tych gorzkich czasach woliucy niesprawiedliwości uczestników brygad międzynarodowych z Hiszpanii traktowano jako podejrzanych. Żyło im się trudno i biednie. Jan często chorował. Aby zarobić na życie, Maria zajmowała się tłumaczeniami. „Czy jest wam ciężko?” — zapytał kiedyś ze współczuciem. „Nielatwo — przynajmniej kobieta. — Jednakże mnie i Janowi wyjątkowo sprzyjało szczęście. Jesteśmy obok siebie bez względu na to, co się wydarzy”.

W tym wszystkim nadzieje na wzajemne wsparcie są ogromne. Jednakże i tu trzeba szukać zrozumienia. Wiceprezes Rady Ministrów PRL I. Sekula

**PP ZAKŁAD ELEKTRONICZNEJ TECHNIKI OBLICZENIOWEJ W KRAKOWIE**

## oferuje

w szerokim zakresie:

- mikrokomputery kompatybilne z PC XT/AT
- wyposażenie peryferyjne
- sieci mikrokomputerowe
- nietypowe zestawy wg zamówień
- oprogramowanie narzędziowe, graficzne, komunikacyjne
- oprogramowanie użytkowe
- Gospodarka materiałowa
- P-K
- Place
- Kadry
- Kosztyorys

ZETO Kraków zapewnia roczny serwis gwarancyjny oraz serwis pogwarancyjny.

Informacje można uzyskać pod numerami telefonów:

- ZETO Kraków, ul. Szafranska 11, tel. 44-36-77 w. 53-21
- ZETO Kraków, Ośrodek Usług Informatycznych w Tarnowie, ul. 18 Stycznia 13, tel. 014-21-66-62 oraz 014-21-42-82. K-11694

**CONSULTING, spółka z o.o.**  
78-600 WALECZ, Chłodna 12

**prowadzi sprzedaż wysyłkową informatorów:**

- Zakładanie i prowadzenie spółek z o.o. — 4800 zł
- Rachunkowość, opodatkowanie spółek — 9600 zł
- Kodeks handlowy z wzorami umów spółek — 2800 zł
- Eksport i spółki polsko- zagraniczne — 9600 zł
- Jednostki innowacyjno-wdrożeniowe — 2800 zł
- Indywidualna działalność gospodarcza — 6800 zł

Wysyłamy za zaliczeniem. Instytucjom — rachunki.

Przy większych zamówieniach — bonifikata do 20%

Zamówienia telefoniczne **KRAKÓW 34-45-13, KATOWICE 51-54-54, WARSZAWA 610-22-94** lub pisemnie. K-1383

**ZAKŁAD BETONIARSTWA KONSTRUKCYJNEGO „KONSBET”**  
Kraków, tel. 33-71-66, 33-71-67

## OFERUJE

przedsiębiorstwu państwowemu, spółdzielni i odbiorcom prywatnym

- beton płynny
- transport na miejsce budowy z wykorzystaniem pompy Stettera

Szybka i solidna obsługa. K-4236

**ZAKŁAD DOŚWIADCZALNY HODOWLI I AKLIMATYZACJI ROŚLIN W GRODKOWICACH,**  
32-015 Kłaj, woj. miejskie krakowskie

## zatrudni

### MAŁEŻYSTWO SPECJALISTÓW DS. HODOWLI ROŚLIN

Wymagane wykształcenie wyższe rolnicze. Zapełnianie miejsc służbowe. Prosimy o zgłoszenia osobiste lub pisemne.

**MINISTER ROLNICTWA, LEŚNICTWA I GOSPODARKI ŻYWNOSCIOWEJ**

## ogłasza konkurs na stanowisko DYREKTORA

Tarnowskiego Przedsiębiorstwa Nasiennego „Centrala Nasienna” w Tarnowie

Kandydaci powinni posiadać:

- wykształcenie wyższe — pożądane jest ukończenie studiów poddyplomowych (kursów itp.) z zakresu organizacji i zarządzania
- doświadczenie w pracy na stanowiskach kierowniczych
- dobry stan zdrowia

— Warto było przyjechać do Tarnowa, aby obejrzeć Muzeum Diecezjalne.

**ZBIGNIEW ŚWIĘCH**

**MINISTER ROLNICTWA, LEŚNICTWA I GOSPODARKI ŻYWNOSCIOWEJ**

## ogłasza konkurs na stanowisko DYREKTORA

Tarnowskiego Przedsiębiorstwa Nasiennego „Centrala Nasienna” w Tarnowie

Kandydaci powinni posiadać:

- wykształcenie wyższe — pożądane jest ukończenie studiów poddyplomowych (kursów itp.) z zakresu organizacji i zarządzania
- doświadczenie w pracy na stanowiskach kierowniczych
- dobry stan zdrowia

Oferty składane przez kandydatów powinny zawierać:

- podanie z motywacją ubiegania się o stanowisko dyrektora
- kwestionariusz osobowy z fotografią i życiorysem
- uwierzytelnione odpisy dokumentów stwierdzających posiadane wykształcenie
- dokumenty stwierdzające staż pracy na stanowiskach kierowniczych
- opinie z poprzednich miejsc pracy za okres 5 lat
- opinie z aktualnego miejsca pracy zawierające m. in. ocenę:
- wyników pracy
- umiejętności organizatorsko-kierowniczych i posiadanych w tej dziedzinie doświadczenia, w tym umiejętności kierowania zespołami pracowniczymi i kształtowania właściwych stosunków międzyludzkich
- kultury osobistej

— krótka informacja kandydata o jego zainteresowaniach i osiągnięciach w pracy zawodowej i działalności społecznej

Oferty należy składać w Tarnowskim Przedsiębiorstwie Nasiennym „Centrala Nasienna”, ul. J. Dąbrowskiego 5, 33-100 Tarnów, z napisem na kopercie „konkurs” w terminie 14 dni od ukazania się ogłoszenia.

Informacje o przedsiębiorstwie kandydat będą mogli uzyskać od Ob. mgr inż. Józefa Łuczyka, Tymczasowego Kierownika, tel. 216-591/3. K-3938

(DOKONCZENIE ZE STR. 5)

## GOTYCKIE MADONNY MAŁOPOLSKI

Kolekcja ta została podarowana Muzeum przez syna narodu węgierskiego, mieszkającego w mieście przyjaźni — na świat generała Józefa Bema — inż. Norberta Lippóczygo i jego małżonkę Kornelię. Norbert Lippóczy przekazał ten dar ujęty ofiarnością tarnowskiego społeczeństwa w dniach tragicznego budapeszteńskiego powstania jesienią 1956 roku.

Kiedy oglądałem te niezwykłą kolekcję, przyszedł mi do głowy, że tu właśnie, w tarnowskim Muzeum Diecezjalnym — ze względu na jego bardzo wysoką rangę — mogłyby znaleźć się miejsce na ekspozycję stałą najznakomitszych naszej malarki na szkło, niewątpliwie już klasyka tego gatunku, EWELINY PEKSO-WEL z Zakopanem. Podsunąłem jej myśl samej malarki i dyrekcji Muzeum Diecezjalnego. Wszak większość motywów, jakie u niej spotkać można, wyrosły z głębokiej tradycji ludu — to motywy sakralne. Trwają w tej sprawie rozmowy między zainteresowanymi stronami; potwierdzenie

Tatrzańskie, spłota się dwa jubileusze stulecia!

Muzeum Diecezjalne w Tarnowie pozostaje pod szczególną opieką księdza arcybiskupa Jerzego Ablewicza, wiceprałata diecezji tarnowskiej, która przed trzema laty obchodziła swe dwustulecie. Gdy gościł on przed laty sławnego kardynała Wiednia, Księcia, gość nagle oświadczył:

— Warto było przyjechać do Tarnowa, aby obejrzeć Muzeum Diecezjalne.

**ZBIGNIEW ŚWIĘCH**

# SINUSOIDA

(DOKONCZENIE ZE STR. 5)

Panie, nie po to uciekałem, żeby dostać się do niewoli w obcym kraju. A zresztą, obiecałem matce, że wrócę.

— Nie — mówię. — Ja się nie poddaję!

Przyłączyło się do mnie jeszcze pięciu z mojego oddziału. Wszyscy uciekinierzy z Polski, jak i ja.

— Dokąd teraz?

— Na Szwajcarię!

W szesściu poszliśmy na Szwajcarię.

Na granicy zapanł nas Niemcy. Odstawili nas do Saint Dié, gdzie był punkt zborny jeńców. Stamtąd, już jako jeńcy pomazzerowaliśmy do Sélestat. Jeszcze wówczas nie czułem się jeńcem. Byłem raczej zadowolony, iż wreszcie mogłem chwilę oddechać. Tak myślałem, dopóki nie znaleźliśmy się w mieście. W Sélestat zebrałi wszystkich na ogromnym placu. Odczytał nas kordon Niemców w granatowych mundurach, którzy pilnowali aby nikt nie uciekł, natomiast zupełnie nie obchodziło ich, co dzieje się w środku tego pierścienia. Czegoś podobnego jeszcze do tego momentu wojny nie widziałem. Wszyscy rabowali, kradli, dzgali się nożami — żeby tylko zdobyć cokolwiek do jedzenia. Tylko jedni Hindusi zachowywali się godnie. Ustawili się w zworkobok, na stołach worków siedział biały oficer z wielkimi wąsami

i jak Pan Bóg komenderował nimi. Nikt z pozostałych jeńców nie odważył się podejść bliżej do nich.

Zauważyliśmy, że w kącie placu stoją samochody 4 Armii Francuskiej, jeszcze z prowiantami. Głodny człowiek nie zastanawia się, czy ktoś mu strzeli w plecy czy nie. Nasi strażnicy byli tak pewni, że nie zdolamy uciec (bo i gdzie uciekać, gdy wokół tylko Niemcy?), iż pozwolili kilku z nas przejść do tych samochodów. Zabrałem sobie wtedy pół chlebaka papierosów: „capral ordiner” i pół chlebaka „nessla”, serków topionych. Po raz pierwszy tej wojny byłem naprawdę szczęśliwy. Wykoczyłem z samochodu i wracam w kierunku moich towarzyszy. I wtenчас widzę: jakiś młody chłopak, Francuz, mający najwyżej 16-17 lat, wskakuje na łódź i pakuje serki do jakiegoś worka. Nagle do łory podchodzi dwóch młodych poruczników niemieckich. Jeden z nich wyjmując z kabury swój pistolet i strzelając młodemu Francuzowi prosto w plecy.

— Patr — mówi do drugiego — jak mój pistolet wspaniale strzela. — Młody Francuz zeskoczył z łory, przebiegł kilka metrów i padł na moje nogi.

Dwie godziny później Niemcy pognali nas jak bydło w drogę ku wielkiej niewiadomości. Miałem już wtedy pełną świadomość: byłem jeńcem. Ściemniało się. Nasi wartownicy zarządzili postój. Na jego miejsce wybrali otoczony wysokim murem cmentarz. Zasnąłem natychmiast na jakimś grobie, pod głowę położyłem sobie chlebak z papierosami i serkami. Kiedy zbudziłem się rano — chlebaka pod głową nie było...

**WITOLD ŚLUSARSKI**

**ODDZIAŁ KRAKOWSKI PTTK**  
ul. Warszawska 11

## organizuje

w okresie od września br.

### roczny kurs przewodników miejskich PTTK

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Oddziału do dnia 5 maja br. w godzinach urzędowania — codziennie (oprócz sobót) od 8 do 16, w poniedziałki od 18.

Informacje telefoniczne pod nr 22-85-28.

Pierwszeństwo w przyjęciu mają kandydaci posiadający znajomość języków obcych. K-4204

**SPRZEDAŻ**

**SPRZEDAŻ** sponowiażalke konna, przystosowana do ciągnika. Jan Sroka, Harbutowice 4, 32-400 Sulikowice, po 14. g-12208

**SPRZEDAŻ** glnik Stara 28 + komplet naprawy, podwozie do Skody „Raba”, Wola Radziszowska 348. g-12208

**SPRZEDAŻ** deski sosnowe, 5-letnie 5 mś. Miechów, Słoneczna 8.

**LOKALE**

**ZAMIENIE** spółdzielcze M-2, kompotowe — na 2-pokojowe, kuchnia, spółdzielcze, os. Koźłówek Oferty 14232 „Prasa” Kraków, Wisła 2.

**NIERUCHOMOŚCI**

**KUPIE** działkę budowlaną lub domek do wykończenia — Kraków i okolice lub Nowy Sącz, Oferty 11100 „Prasa” Kraków, Wisła 2.

**SPRZEDAŻ** działki 040 ha., w Niedzwiedziu, Kamila Ambroziak, Łuczycze 68, poczta 32-010 Kocmyrzów, g-10392

**GOSPODARSTWO** tolnie 323 ha., przy trasie Nowy Sącz — Kraków — sprzedaż Helena Myska, 32-863 Tworkowa 4, woj. tarnowskie.

**SPRZEDAŻ** działkę z domem, w atrakcyjnym miejscu w Polkowicach nad morzem Włocławek, Szczecin, tel. 894-82. g-10094

**„SEZAM” SKLEP FIRMOWY**

Kraków, ul. Czarnowiejska 41

poszerzył swoją działalność — poszerzył swój asortyment — kupił i sprzedał artykułów pochodzenia zagranicznego (z wyjątkiem artykułów spożywczych)

Serdecznie z państwami polecając:

- wypożyczalne zestawy młodzieżowe, różne komplety okolicznościowe oraz kosmetyki i wyroby ze srebra. K-1898

**USŁUGI**

**VIDEO-RECORD.** Usługi kamery, wysoka jakość, technika Super VHS. Krzyżanowski, tel. 66-07-64.

**ZAKŁAD** zabezpieczenia antykorozyjnego samochodów osobowych i dostawczych — wykonuje usługi — mycie podwozi gorącą wodą pod ciśnieniem, natrysk hydrauliczny, 2-letnia gwarancja. P. Urubik Kraków, ul. Radzikowskiego 182, tel. 37-77-81, 9-17. g-13243

**PRZETARGI**

Przedsiębiorstwo Handlu Chemikaliami „CHEMIA” w Krakowie, ul. Pilotów 6 ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU zleci wykonanie zbiornika żelbetowego wodnego p.p.o. o pojemności V = 500 m<sup>3</sup>.

**ZAKRES PRAC OBJEJMUJE:**

- roboty ziemne
- roboty żelbetowe
- roboty elektryczne
- roboty instalacji wodnej

Termin rozpoczęcia: 1.06.1989 r.  
Termin zakończenia: 30.06.1990 r.

W przetargu mogą wzięc udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Informacji na temat robót udziela Dział Inwestycji i Remontów PCHO „Chemia”, ul. Pilotów 6, pok. nr 208, II p., telefon 11-69-48.

Termin składania ofert do 14 dni od chwili ukazania się ogłoszenia w sekretariacie „PRZETARG”, pok. 108, I p., z dopiskiem na kopercie „PRZETARG”.

Ogłoszenie wyników przetargu nastąpi w dniu 18.05.1989 r. o godz. 9 w sali konferencyjnej, I p.

Investor zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta lub odwołania przetargu bez obowiązku podania przyczyn. K-4288

**Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Dębicy, ul. Południowa 7, sprzeda w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO:**

- samochód Nysa 522, nr rej. TAR 369 R, zużycie 70%, cena wywoławcza 1.200.000 zł
- samochód Star 28 SMIW-1, nr rej. TAR 626 R, zużycie 70%, cena wywoławcza 2.754.000 zł
- samochód Star 28 PS, nr rej. 959 R, zużycie 75%, cena wywoławcza 1.539.000 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 28.04.1989 r. o godz. 10 w świetlicy przedsiębiorstwa, ul. Południowa 7.

Pojazdy można oglądać przy ul. Kościuski w bazie Zakładu Oczyszczania Miasta, Biorący udział w przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej w kasie przedsiębiorstwa przed przetargiem.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-4126

**ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE W DĘBICY**  
KRP „JGLOPOL” w Dębicy

## zatrudnią natychmiast

na dobrych warunkach płacowych:

- specjalistów i robotników przetwórstwa mięsnego
- slusarzy narzędziowych, remontowych, wzorcarzy
- tokarzy, frezery, szlifiery, ostrzary
- spawaczy elektryczno-gazowych
- elektro-mechaników
- mechaników, elektryków, lakierników samochodowych
- stolarzy i robotników budowlanych

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmują Wydział Spraw Osobowych Zakładów Przemysłowych w Dębicy, ul. Słoneczna 7, tel. 51-81 do 89, wewn. 16-02.

Nasze MIASTO

Na 17 200 absolwentów szkół podstawowych czeka...

...4200 miejsc w liceach, 3570 w technikumach, 10040 w szkołach zawodowych

W tym roku szkolnym w województwie większymi krakowskim szkoły podstawowe ukończyło 17 200 absolwentów — o 900 więcej niż w roku ubiegłym. Przygotowano dla nich ogółem 18 380 miejsc we wszystkich typach szkół ponadpodstawowych.

Termin składania podań do szkół ponadpodstawowych upływa 15 maja br. Do podania o przyjęcie do szkoły należy załączyć wykaz ocen uzyskanych w pierwszym półroczu klasy VIII, świadectwo szkolne (nie później niż w ciągu trzech dni od terminu zakończenia nauki), świadectwo zdrowia oraz dwie fotografie.

Poszytynny wynik egzaminu wstępnego stanowi podstawę zakwalifikowania kandydata do nauki w liceum ogólnokształcącym, liceum zawodowym, technikum i szkole równorzędnej na podbudowie szkoły podstawowej i zasadniczej szkoły zawodowej oraz w pedagogicznym studium technicznym.

Od poniedziałku

Planty pod opieką młodzieży

Po wielu rozmowach w Kuratorium, które prowadziła Krakowska Dyrekcja Zieleni podjęto zobowiązania dotyczące opieki nad wyznaczonymi odcinkami Plant przed młodzieżą szkolną. Od poniedziałku na wyznaczonych odcinkach zaczęli pracować przedstawiciele wytypowanych szkół. I tak II LO będzie odpowiedzialne za ogród „Floranka” od ul. Sławowskiej do ul. Solskiego.



Ważkie odcinki będą oznakowane — jak nas poinformował dyr. KDZ — Henryk Czaja specjalnymi tablicami (na zdjęciu), informującymi jaką szkoła odpowiada za dany zielony teren.

7 kroniki MO

Kradzież na dyskotece Feralna trzynastka?

Nawet podczas najbardziej urojonej zabawy warto dobrze przyrzeć się osobom, z którymi mija się czas. A nuż potem okaże się, że przydadnie tak jak na przykład Iwona M., która w czwartek o godz. 2 w nocy powiadomiła milicję o tym, że podczas zabawy na dyskotece w motelu „Kraak” skradziono jej torbę wraz z 79 tys. zł i 300 dolarami.

Weekend sportowo-turystyczny

TKKF zaprasza... Sobota — marszobieg 3x30x130, ul. Kobylińska 51, godz. 9: turniej brydża parami, ul. Spółdzielców 3, godz. 17: gry i zabawy dla dzieci młodzieży, park Jordana, godz. 11.



co-gdzie-kiedy? Sobota—Niedziela, 15—16 IV 1989 r. Bernadetty, Benedykta

SŁOWACKIEGO (pl Duchy) Ch. Hamptoni Niebezpieczne związki (spektakl dla dorosłych) — 15. PIWNICA „U LITERATÓW” (ul. Kanoniczna): A. W. W. skwer: Annie Wobler — 13.15 STARY (Jagiellońska 1): W. Gombrowicz: Operetka (dla dorosłych) — 19.15 SCENA MAŁA (Sławowska 16): A. Strindberg: Tablemierz — 19.30 KAMERATNY (Bohaterów Stalingradu 21): Molière: Don Juan — 19.15 BAGATELA — SCENA MAŁA (Karmelicka 6): A. Cechow: 33 omdlenia — 19.15. LUDOWY (Teatrnia 34): P. Maar: Kiełkide — 19.15. R. Brandstaetter: Dzień gniewu — 19.30 OPERA (Lubicz 49): F. Leszczyński: Pani przesowa — 19.15. GROTESKA (Skarbowska 2): Awantury i wybitki małej maki Fiki Miki — 10. M. MASZKARON — SCENA WIEŻA RATUSZOWA (Rynek Gł. 13): Ivo Brešan: Wykopalska archeologiczna we wsi Dł — 19. STU (Kraśkiewskiego 16): E. E. Albee: Kto się boi Wierginii Vooif — 19.20. KABARET „DROPS” (Floriańska 14): Imieniny panny Pipi — 9. FILHARMONIA (Zwierzyniecka 1): Koncert symfoniczny orkiestry PFK, Gilbert Levine (USA) — 19.30. M. S. Szelez: — skrzypce w programie: muzyka francuska.

NIEDZIELA SŁOWACKIEGO: P. Cechow: Czartujący lajdak — 19. LUDOWY: Dzień gniewu — 19.30 SCENA OPEROWA w TEATRZE im. J. SŁOWACKIEGO: Leo Delibes: Coppella — 12. GROTESKA: Awantury i wybitki małej maki Fiki Miki — 17. KABARET „DROPS”: Panna Pipi — 17. PIWNICA „U LITERATÓW”: FILHARMONIA — niecz.

szpitale OZBYRNE SOBOTA — NIEDZIELA INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-65-11 (czynna cała doba) CHIRURGII OGÓLNEJ: os. Na Skarpie 65; niedz. — Kopernika 46, CHIRURGII URAZOWEJ: os. Na Skarpie 65; niedz. — Kopernika 46, CHIRURGII DZIECIĘCIEJ: os. Na Skarpie 65; niedz. — Kopernika 46, UROLOGICZNY: os. Na Skarpie 65; niedz. — Prądnic 35, OKULISTYCZNY: os. Na Skarpie 65; niedz. — Witkowiec

DOBRCZYCE — Raba: Wynawcy 21a (USA 18 lat); Kochan kino (pol. 15 lat); KRZESZOWICE — Nowości: Gliniarz z Beverly Hills — cz. II (USA 18 lat); NIEPOLOMICE — Bajka: Rozkaz 027 (KRDL 15 lat); KOSZOWICE — Nowości: Komelne z Bajki (USA 15 lat); NIEPOLOMICE — Bajka: Rozkaz 027 (KRDL 15 lat); MYŚLENICE — Wisła: Potęganie z Afryki (USA 15 lat); Par Samochodzik i praske tajemnicze (pol. b.o.); SŁONIKI — Czar: Pan Kleks w kosmosie (pol. b.o.); Błkiny (USA 15 lat); Żrda da i zomsta (chiń. 15 lat); WIELICZKA — Górnik: Spokojnie to tylko awaria (USA 15 lat).

WIELICZKA (os. Sienkiewicza 24) SKAWINA (Ogrody 101) MYŚLENICE (Rynek 10) PROSZOWICE (1 Maja 1) Nocne dyżury pełnią apteki w: Krzeszowicach, Sułkowicach, Al. Werni, Dobczycach, Gdowie, Słonikach, Niepołomcach

WYSTAWY SOBOTA — NIEDZIELA ZBIORY SZTUKI NA WAWEŁU: KOMNATY (10-15) SKARBIEC KORONNY I ZBEROJNIA (10-15) MUZEUM KATEDRALNE (10-15) GROBY KROLEWSKIE I DZOWN ZYGMENTA (9-15) MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE (Ojów): (10-15.30) MUZEUM W ŁENINIA (Topolowa 2) Wystawa: Lenini w Polsce (9-16, wt. wol.), DOM LENINIA (Kr. Jadwigi 41): „Mieszkanie Lenina”, „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”, „Lenin a niepodległość Polski” (9-15, wt. wol.) MUZEUM HISTORYCZNE „KRZYSZTOFORY” (Rynek 35): Wyst. „Z dzieł sztuki kultury Krakowa” (9-15) FRANCISZKANSKA 4: (9-15) JANINA (12): Wyst. „Millaria i zegary” (niecz.) STARA SYNAGOGA: (Szeroka 24): Wystawa „Z dzieł sztuki kultury Żydów (9-15) GOLERIA 4: Wyst. „Orliczka Introligatora R. Jahody” (10-14 po ogłoszeniu pod nr tel. 22-53-88) MUZ. PRZYRODNICZE (Sławowska 17): (10-13, wt. wol.) MUZEUM ETNOGRAFICZNE (Krakowska 46): Wyst. „Tradycyjna sztuka Afganistanu” (10-15) MUZ. ARCHEOLOGICZNE (Kraśkiewskiego 31): Wystawy „Starożytność i średniowiecze. Malopolska”, „Pradzieje Nowej Jutty”, „Mumie egipskie w świetle problemów X” (niecz.), niedz. (11-14) MUZEUM PAMIĘCI NARODOWEJ — APTKA „POD ORŁEM” (plac Bohaterów Getta 19): (10-14, niedz. (niecz.) KRZYSZTOFORY (Szczęśliwa 2): (11-17) BWA (pl. Szczęśliwa 3a): (11-18) GALERIA ARKADY (pl. Szczęśliwa 3a): (11-18) MUZEUM NARODOWE (Sukiennice): Wyst. obrazów z kolekcji Mieczysława Kotarbińskiego MUZ. WILICZKA (10-15.30) MUZ. WYSTAWIENIA (Kanonicka 9): (10-15.30) KAMERATNY (Skarbowska 2): (10-15.30) GALERIA (10-18) niedz. (niecz.) KLUB MPK (pl. Centralny) CZYTELNIKA: (10-18), niedz. (11-15) GALERIA ZAR (Bracka 13): Wystawy: rzeźby Rogera Marlon (11-15) niedziela (nieczynna) GALERIA „POD BARANAMI” (Rynek Gł. 27): (14-18) WIELICZKA — ZAMEK ZUPNY (10-14.30) MUZ. ZUP KRAKOWSKICH (niecz.) KOPALNIA SOLI (niecz.)

SOBOTA — NIEDZIELA POGOTOWIE „MEDICAT” (wizyty Internistów, kardiologów, pediatrów, laryngologów) — tel. 37-73-81 (14-18) sob. niedz. święta (10-18) DOMOWA POMOC LEKARSKA: tel. 55-56-64 (9-20) NAGŁA POMOC LEKARSKA — lekarzy specjalistów, tel. 66-80-80 POMOC DROGOWA PZMO (ul. Kławiory 3): 37-55-75 (10-18) POGOTOWIE TECHNICZNE — „POLMOBYT” (al. Pokoju 81) tel. 48-00-84 (10-18) POMOC DROGOWA — ANDEJ DOBRZYNSKI: Tartakowa 4/2, tel. 21-36-81 (cała doba).

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-39 (16-23).

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY, KARDIOLOGICZNY: tel. 12-20-35, 12-41-64 (8-22)

DIAGNOSTYCZNA POMOC MEDYCZNA: (ultraszonoografia + plejgnaryk) — tel. 66-30-00 (poniedziałek — piątek 11-17), sob., niedz. (niecz.)

DOMOWA POMOC MEDYCZNA SP-1 „ZDROWIE” (wizyty lekarskie specjalistów, pielęgnacja, rehabilitacja, kłóg, opieka) — tel. 11-30-51 (11-18); sob., niedz. (11-18).

SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT — tel. 22-04-72 (cała doba).

WIZYTY DOMOWE LEKARZY IN”ERNISTOWI „EUROPEUX” — tel. 32-90-76 (15-21); sob. niedz. (9-14).

„SONOMED” — diagnostyka USG jamy brzusznej, tel. 11-20-51 (poni-;piątek: 9-21.30, sob. niedz. 11-18).

PROGRAM I

DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00. 5.05 Poranne rozmait role 3.25 Wieczi, lepiej, nowocześnie. 6.30 Poranne sygnały 8.05 Obserwacje K. Zielińskiego 8.15 Muz. poranne 8.30 Przeglad prasy 8.40 Radio Art. tel. 6.45 Merkuriusz rządowy 9.00 Cztery Pory Roku 11.00 Koncert przed hejnałem 11.57 Komun o stanie wdł 12.30 Radio Artel 12.31 Muz. folklorem malowana 12.45 Roln kwadrans 13.00 Komun 13.45 Radio kierowców 13.30 Konc klanowa 14.05 Radiowa plus tyg 14.55 Pięć minut o filmie 15.00 Mój program w „Rytmie”, 16.05 Muz. i aktualn 17.30 Studio S-13 18.00 Matusiakowie 18.30 Studio S-13 19.25 Studio S-13, cz. relacji z meczów i ligi piłki nożnej. 19.30 Radio — dziesięć 20.07 Na marginesie wydarzeń 20.10 Komunikaty Total Sport 20.15 Koncert zyczeń 20.40 Alkoholizm alkohol 20.45 „Nocowa ongi chwinka złota” 21.00 Komun 21.05 Przy muz. o sporcie. 22.05 Slady pamieci. 22.20 Radiowy Odeon. 22.35 Zaproszenie do tańca. 23.55-24.00 Północ poetów.

PROGRAM I

DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00. 6.00 Kiermasz pod Kogutkiem 7.25 Moskwa z melodią i pios. 7.55 Komunik 8.00 Radiowy Magazyn Witca 8.00 Progu pogody, echa sportu soboty 9.10 Przeboje zawsze mlode. 10.00 Radiowy Tyg. Kulturylni 11.00 Koncert p przed hejnałem. 12.05 W samo południe. 13.00 Przeglad tygodnioków 13.15 Dla tych, co nie lubia roka. 13.45 Dom i my. 14.00 Gwiazdy starego kina 14.30 W Jezieranach — ode pow 15.00 Kone zyczeń 15.05 Teatr PR — „Czwarta prarda” — sluch Wasila Rebraun 17.00 Wiersze dla Ciebie 17.20 Tanczna serenada — skrzypce, saksofonista i band tiora — fozel Mazurkiewicz 18.00 Dialogi historyczne. 18.15 Swiat muz. 19.10 Koncert na jeden głos — B. Miecz. 19.30 Radio dzieciom — Wiersze nie tylko o kokoszach — montaż poet 20.05 Przy muz. o sporcie. 20.55 Komunik Tot. Sport 21.00 Komunik 21.05 Nowa muz nowej epki. 22.00 Teatr PR — „Wody” — sluch wg sztuki A Kertesa 23.00 Int. sport 23.25 Pios na szych tworców — P Figiel

TV-PROGRAM

SOBOTA PROGRAM I 8.00 Tydzień na dziale 8.20 Na zdrowie — program rekreacyjny 8.55 Program dnia 9.00 Drops — magazyn dla dzieci i młodzieży oraz kino Dropsa: „Fraggles” (35) 10.30 DT — wiadomości 10.40 Stare, nowe, najnowsze 11.25 „Bellona” — Wojskowy Magazyn Publicystyczny 12.05 Telewizyjny Prownia 12.35 Telewizyjny Teatr Prózy — Walery Brusow: „Natalia”. red. K. Lang; wyk: G. Kownacka, P. Machalica, E. Wencel, T. Budyta, M. Opalina, H. Bista, J. Kryszak. A Kotulanka i in. 14.20 Do trzech razy sztuka

PROGRAM II

14.20 Do trzech razy sztuka 14.55 Program dnia. 15.00 „Zwierzęta świata” — „Opowieść o szipie” — film przyrodniczy prod. USA 15.25 Spektrum 15.40 Meandry architektury — „Krecia robota” 16.00 Spotkanie z Maciejem Hlowieckim 16.10 „Tajniki przyrody” (4) ang. film dok. 16.40 Globalna wioska 17.00 „Legends filmu” — Charlie Chaplin 18.00 KRONIKA (Kr) 18.30 Studio Sport — MŚ w hokeju na lodzie: ZSRR — USA 19.30 „Alfa i Omega” — „Niewidzialny ocean” 20.00 Filharmonia „Dwojki” — „Eroica” Beethovena — gra Wiocha Orkiestra Symfoniczna PRiTV w Katowcach pod dyr. Antoniego Wita 21.00 Wokół górskich schronisk — Murwaniec 21.30 Panorama dnia 22.00 „Śmiercionośny ładunek” — film fabularny prod. USA 23.35 Komentarz dnia 23.40 „W labiryncie” (15) — serial TP (powtórzenie)

PROGRAM I

DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00. 6.00 Kiermasz pod Kogutkiem 7.25 Moskwa z melodią i pios. 7.55 Komunik 8.00 Radiowy Magazyn Witca 8.00 Progu pogody, echa sportu soboty 9.10 Przeboje zawsze mlode. 10.00 Radiowy Tyg. Kulturylni 11.00 Koncert p przed hejnałem. 12.05 W samo południe. 13.00 Przeglad tygodnioków 13.15 Dla tych, co nie lubia roka. 13.45 Dom i my. 14.00 Gwiazdy starego kina 14.30 W Jezieranach — ode pow 15.00 Kone zyczeń 15.05 Teatr PR — „Czwarta prarda” — sluch Wasila Rebraun 17.00 Wiersze dla Ciebie 17.20 Tanczna serenada — skrzypce, saksofonista i band tiora — fozel Mazurkiewicz 18.00 Dialogi historyczne. 18.15 Swiat muz. 19.10 Koncert na jeden głos — B. Miecz. 19.30 Radio dzieciom — Wiersze nie tylko o kokoszach — montaż poet 20.05 Przy muz. o sporcie. 20.55 Komunik Tot. Sport 21.00 Komunik 21.05 Nowa muz nowej epki. 22.00 Teatr PR — „Wody” — sluch wg sztuki A Kertesa 23.00 Int. sport 23.25 Pios na szych tworców — P Figiel

MŚ w hokeju na lodzie: Kanada — Polska

22.40 Tak to cicho — reportaże K. Juszkiewicza 23.10 DT — wiadomości

PROGRAM II

8.50 Przeglad tygodnia (dla niesłyszących) 9.25 „Rzeka kłamstwa” (7 — ostatni) — serial TP 10.50 Milionery — Wojskowy Program Publicystyczny 11.20 Lokalny Koncert Zyczeń 11.45 Jutro poniedziałek 12.15 Powitanie 12.20 Kino rodzinne: „Dom” (5 i 6 — ostatni) — „Rozczarowanie” — „Gdyby mnie ktoś kochał” — serial obyczajowy prod. USA 13.20 „100 pytań do... Krzysztofa Teodora Topolitzia 14.00 „Polacy”: „Złota wilga” — W Nyczu — film dok. 14.40 Podróże w czasie i przestrzeni „Powiazania” (7) — „Odcizlanie” — serial dok. 15.35 Robert Schumann — Koncert fortepianowy a-moll, op. 54 16.10 „Był tuja!” — gawęda prof. Wiktorja Zina 16.25 „Kino — Oko” Kalejdoskop filmowy „Aqua” — film prod. jugoslawijskiej — „Tam, gdzie tęcza czeka ją deszcz” — film prod. polskiej 17.00 Studio Sport — inauguracja wyścigów konnych na Szulzewcu 17.30 „Bliziej świata” — przeglad telewizji satelitarnej 18.50 Marek i Michel — goście „Dwojki” 19.00 Wywiady Ireny Dzedzic — Anna Szymanska-Kwiatkowska 19.30 Galeria „Dwojki” — Henryk Waniek 20.00 Studio Sport — „Piłka w grze” 21.00 „W mieście mądrym i łustym” — reportaże Jerzego Ambroziewicza z Bolonii 21.30 Panorama dnia 21.45 „Wichry wojny” (5) — serial prod. USA 22.35 Komentarz dnia 22.40 Dobranoc dla dorosłych: Zywoty kurtyzan (cz. 2)

PROGRAM II

10.00-13.00 Wpół muzyki młodzieżowej, spotkanie z laureatami Jazz-Junior 3/1. Laudemecum; Trzepak; Afisz; Szpital na peryferiach — kolejny odcinek 14.05 W świecie ciszy — program dla niesłyszących 14.25 Telewizyjny Koncert Zyczeń 14.55 Program dnia. 15.00 „Zwierzęta świata” — „Opowieść o szipie” — film przyrodniczy prod. USA 15.25 Spektrum 15.40 Meandry architektury — „Krecia robota” 16.00 Spotkanie z Maciejem Hlowieckim 16.10 „Tajniki przyrody” (4) ang. film dok. 16.40 Globalna wioska 17.00 „Legends filmu” — Charlie Chaplin 18.00 KRONIKA (Kr) 18.30 Studio Sport — MŚ w hokeju na lodzie: ZSRR — USA 19.30 „Alfa i Omega” — „Niewidzialny ocean” 20.00 Filharmonia „Dwojki” — „Eroica” Beethovena — gra Wiocha Orkiestra Symfoniczna PRiTV w Katowcach pod dyr. Antoniego Wita 21.00 Wokół górskich schronisk — Murwaniec 21.30 Panorama dnia 22.00 „Śmiercionośny ładunek” — film fabularny prod. USA 23.35 Komentarz dnia 23.40 „W labiryncie” (15) — serial TP (powtórzenie)

TV BRATYSŁAWA

SOBOTA PROGRAM I 8.30 Pionierska Jaskółka 10.40 Wyprawy po poznanie 10.50 Serial 12.20 MŚ w hokeju na lodzie: CSRS — RFN 14.50 „Bulman” (3) 15.45 Złoty Krokiody 17.05 Zarezerwowane dla pań 18.20 Wieczorynka 19.10 Wydarzenia międzynarodowe 20.00 Huje i czary — progr. rozrywkowy 20.20 „Sędzia” — film franc. 21.55 Bramki, punkty, sekundy 22.10 Opera

PROGRAM II

10.00 Puchar Wyzwolenia (siatkowka kobiet) 11.30 Jęz. rosyjski 11.50 Jęz. angielski 15.25 Kamera na drogach 15.50 MŚ w hokeju: ZSRR — USA 18.30 „Arabela” (7) 19.10 Wieczorynka 20.00 Wieczór dla was 21.10 „Ein Kessel Buntes” 22.10 Film polski

PROGRAM I

7.15 Program dnia 7.20 Wszelchnica rodzinny wiejskiej 7.45 Po gospodarski — magazyn spraw wiejskich 8.15 Tydzień 9.00 Teralekan oraz w kinie Teralekan „Szwajcarscy robinsonowie” (23) 10.30 DT — wiadomości 10.35 „Wspólnota Pacyfiku” (7) — „Napełnił dzbany czy zapalił świecę” 11.35 Kraj za miastem 12.05 Telewizyjny Koncert Zyczeń 12.50 „Dawid Ojstrach” — wspomnienia o muzyku — film dokum. prod. ZSRR 13.45 Teatr Młodego Widza — John Ronald Reyl Tolkien: „Pogromca smoków” (3) 14.30 „Morze” — program publ. 14.50 M. Sierocki zaprasza 15.20 Fotomagazyn Powiekszenie” 15.40 „Katarzyna” (3) — serial historyczny prod. francuskiej 17.15 Telexpress 17.30 „Gdzie są taśmy z tamtych lat” — program J. Lasoty 18.30 Antena 19.00 Wieczorynka: „Smurfy” 19.30 Dziennik telewizyjny 20.05 „Rzeka kłamstwa” (7 — ostatni) — serial TP 21.30 Raport — 7 dni 21.40 Sportowa Niedziela —

PROGRAM I

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ Redaktor naczelny: HENRYK SZYDŁOWSKI Kolegium w składzie: Janusz Hańderek, Olgierd Jędrzejczyk, Halina Kłosa, Lech Kmieć, Włodzisław Penar, sekretarz odpowiedzialny, Bronisław Rajca, Zdzisław Salata, Edward Wasik, z-ca red. naczelnego, Adres redakcji: 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: 30-060 Kraków 1 skrz. pocztowa 556 TELEFON REDAKCJI: centrala nr tel. 22-75 88 łącząca ze wszystkimi działami, NR telexu 032-2491, 032-2492, Całodobowy dyżur telefoniczny nr tel. 21-22-69 ODZIAŁY REDAKCJI: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6 (1 p. tel. 203 34 203 54 33 100 Tarnów, ul. Krakowska 12 tel. 21 56 50 WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie ul. Wisła 2 DRUK Prasow Zakłady Graficzne w Krakowie al. Pokoju 3 Ogłoszenia otrzymuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Wisła 8 31-007 Kraków tel. 22 70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju Ogłoszenia do GAZETY KRAKOWSKIEJ! przyjmujemy również w terenie oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej) Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Redaktor odpowiedzialny — Władysław Penar Redaktor wydania — Halina Kleszczyk Redaktor dyżurny — Jerzy Kastura Redaktor depeszy — Jerzy Sadecki



### O PRZECHOWYWANIU ZIOŁOWYCH PRZYPRAW

Przyprawy ziołowe wróciły, po latach, do łask. Goszcza w każdej kuchni, mamy ich coraz więcej. Ale, by dodać aromatu i smaku naszym ulubionym daniom, by dodatkowo wpływały na nasze zdrowie — muszą być należycie przechowywane.

— Wszystkie przyprawy ziołowe przechowywane w pojemnikach szklanych, albo fajansowych, szczelnie zamkniętych. Jeśli używamy do tego celu słoiczki, najlepiej, by były wykonane ze szkła zielonego lub brązowego.

— Na każdym pojemniku przyklejamy karteczkę z nazwą ziół i datą ich zakupu.

— Jeśli mamy ziola zmielone, mieszaniki przyprawowe rozdrobnione — przechowujemy je nie dłużej, niż rok (taki zazwyczaj jest termin ich ważności). Chronimy je przed wilgocią i dostępem powietrza.

— Ziola są wspaniałym dodatkiem do wszystkich potraw, ale trzeba je stosować z umiarem, tak, by podkreślić smak, a nie zmienić go.

— Stosowanie ziół przyprawowych jest

złotką, której trzeba się nauczyć. Najpierw przyprawiamy twaróg, pasty z jaj, salatkę. Półm, stopniowo, w miarę zdobywania wiedzy, dodajemy je do bardziej skomplikowanych potraw.

— Ziola, przed dodaniem do potrawy, należy rozkruszyć i rozetrzeć w dłoniach, aby wydobyć z nich aromat. Lubczyń dodajemy w ilości i usuwamy, gdy dani jest gotowe.

— Przyprawy o zdecydowanym aromacie (majeranek, tymianek, bazylija, cząber) dodujemy ostrożnie. Dodajemy je na pięć minut przed ukończeniem gotowania.

— Inne ziola suszone zazwyczaj dodaje się na kwadrans przed zakończeniem gotowania.

— Stosując przyprawy ziołowe, zawsze zapoznajemy się najpierw z właściwościami danych ziół; dla kogo wskazane, dla kogo nie, jakie mają właściwości, do jakich potraw nadają się, kiedy je dodawać, by uzyskać najlepszy smak i zapach potrawy.

### RAJSTOPY

Ceny rajstopy i trudności w ich nabywaniu skłaniają każdą z nas do szczególnej troski o ten, jakże „luksusowy”, szczególnie damskiej garderoby. Według normy żywoć jednej pa-

ry rajstopy powinien wynosić około 200 godzin. Normy normami, a w rajstopach oczka leżą częściej, niż byśmy sobie tego życzyły. Jak przedłużyć ich żywot? Jak je oszczędzać?

— Nowe rajstopy wkładamy na kilka godzin do zamrażalnika lodówki — to je zahartuje.

— Nie należy nosić rajstopy pod spódniami.

— Dotykać należy je bardzo ostrożnie, najlepiej rękami w rękawiczkach, a przynajmniej o starannie opolitywanych paznokciach.

— Obuwie od środka powinno być w idealnym stanie.

— Siatki i koszyki nosimy tak, by nie dotykały łydek, a najlepiej, by były gładkie.

— Jeśli poleci oczko, dalszy jego bieg hamujemy siatka metodą, pocierając zwilżonym kawałkiem mydła.

— Do naprawy oddajemy rajstopy jak najszybciej, by nie powiększała się ilość spuszczonego oczka.

— Rajstopy należy prać każdego dnia, najlepiej w rozgotowanym mydle, lub szampańcu do włosów. Płukanie — dwa razy w ciepłej wodzie, a następnie w zimnej. Do ostatniego płukania można dodać odrobinę soli kuchennej.

— Nie należy suszyć rajstopy w słońcu, a w ziemie blisko kaloryfera.

— Jeśli chcemy przyspieszyć suszenie, zawijamy je w ręcznik i wygniatamy. Po rozwieszeniu szybko dochną.

— Trzymamy je zawsze zwinięte w kłębek, w woreczku.

### SOK Z CYTRYNY

Sok z cytryny działa:

śniadająco  odwadniająco  gasi prażenie  gęstość  filizanka świeżo zaparzonej kawy bez cukru, zakwaszona sokiem wyciśniętym z połowicy cytryny często skutecznie zwalcza migrenę.

— Sok cytrynowy jest od wieków znanym środkiem kosmetycznym pojedynkującym skórę i wybielającym ją.

— Cytrynę przed użyciem szorujemy szczytówką w gorącej wodzie, ponieważ jej skórka pokryta jest środkami konserwującymi.

— Zanim przekroimy cytrynę i wyciśniemy z niej sok — wiżmy ją na pięć minut do ciepłej wody.

(LE)

## Nr 310

### Dla tych, którzy pierwszy raz...



### podaje po raz 644. WOJCIECH MACHNICKI

### Bezpieczenia komunikacyjne

29 marca br. znowelizowano rozporządzenie RM o ustawowych ubezpieczeniach komunikacyjnych. Szczegóły w Dzienniku Ustaw nr 18/89 poz. 100. Tutaj tylko najważniejsze zmiany, podane przez dyrektora OW PZU w Krakowie — ZDZISŁAWA NOWAKA.

**▲ AUTO-CASCO jest obecnie obowiązkowe dla wszystkich pojazdów (z wyjątkiem motocykli i motorowerów) bez względu na rok produkcji. Kto ma samochód starszy niż 15-letni może zrezygnować z opłaty AC do dnia 2 maja 1989 r. (a nie 30 kwietnia br. jak podał PAP, bo upływ terminu przepadający na dzień ustawowo wolny od pracy przesuwa się na najbliższy dzień roboczy). Właścicielem takich pojazdów PZU nadeśle w trzech dekadach kwietnia br. trzeć ewentualnej rezygnacji. Z AC nie mogą zrezygnować właściciele FAXI.**

**▲ UDZIAŁ WŁASNY w szkodach z AC powstałych po 1 kwietnia 1989 r. wynosi 10 proc. (np. w przypadku nadwozia do „fiata 126p” 120000 zł). Jeżeli w ciągu dwóch kolejnych lat powstało więcej szkód z tytułu AC, to w przypadku drugiej szkody udział własny wzrasta do 15 proc., a w przypadku trzeciej szkody i następnych — do 20 proc.**

**Najłatwiej o część do „poloneza”**  
Gdzie najłatwiej o część do „poloneza”? W sklepie w Krakowie przy ul. Radzikowskiego 4 (na stacji obsługi „Polmozytu”), dokąd została przeniesiona placówka handlowa z ul. Prandoty.

**Bezpłatny przegląd wiosenny**  
Na bezpłatny wiosenny przegląd zaprasza w sobotę 22 kwietnia br. Komisja Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego Automobilklubu Krakowskiego do stacji obsługi AP Kraków w Nowej Hucie przy ul. Kłaztornej. W godz. 8-11 będzie można ustawić światła samochodu, skontrolować hamulce, uzupełnić wodę destylowaną w akumulatorze, dokonać analizy spalin i wyregulować gaźnik.

**W „PEWEXIE” jeszcze taniej!**  
Od dzisiaj taniej niektóre artykuły w sklepie motoryzacyjnym „PEWEXU” w Krakowie przy ul. Chopina 33. W wielu wypadkach obniżka cen jest większa niż dotychczasowa bonifikata. Filtry oleju tańsze średnio o 20 proc., pastki klinowe — o 30 proc., zaś łożyska kół — o ok. 40 proc. Olej silnikowy CASTROL GTX 3 kosztuje obecnie 14,50 USD (do tej pory 17,50 USD), olej ELF TURBO DIESEL — 9,00 USD (10,80), olej ELF SPORTI — 7,50 USD (9,40).

**AUTOMARKET zaprasza**  
Jeszcze taniej niż w „PE-

### WEXIE” będzie w sklepie AUTOMARKET w Krakowie przy ul. Zakopiańskiej 163a.

WEXIE” będzie w sklepie AUTOMARKET w Krakowie przy ul. Zakopiańskiej 163a. Będzie, bowiem dopiero w najbliższy wtorek (żaden szanujący się kupiec nie rozpoczyna w poniedziałek...), 18 kwietnia br. rusza ten skład konsumpcyjny Automobilklubu Polskiego. Czynny codziennie w godz. 9-17, także w pierwszą i ostatnią sobotę miesiąca. Klienci mieszkający się pod tym adresem autoryzowanej stacji obsługi VOLKSWAGEN-AUDI po części i oleje nie będą już musieli jeździć do centrum Krakowa. Ceny wyróżnione są w markach RFN, więc w mijającym tygodniu bankia 5-litrowego oleju CASTROL GTX 3 miała po przeliczeniu na dolary cenę 13,96 USD (taniej o 54 centy niż w „PEWEXIE”), zaś 5-litrowa bankia oleju CASTROL GTX 2 kosztowała 10,67 USD (oba rodzaje oleju spełniają normę VW 50600 i nadają się do wolnossących, jak i dołożonych silników benzynowych i wysokoprężnych). W zależności od kursu, w przyszłym tygodniu może być taniej. AUTOMARKET dysponuje też sporym zapasem taniego oleju silnikowego VEEDOL (produkowanego w rafinerii CASTROLA w Hamburgu) w cenie 7,10 USD za 5-litrową bankię.

**Wycieczka do RFN — droższy**  
Kto wybiera się do zakup samochodu w RFN, musi w koszty wycieczki wliczyć dojazd do najbliższego poniedziałku zakup polisy ubezpieczeniowej, kosztów leczenia i następstw nieszczęśliwych wypadków w podróży zagranicą. W Polsce można to ubezpieczenie kupić w dwóch firmach.

**TUR WARTA.** Ubezpieczenie do kwoty 1050000 zł w przypadku leczenia i pobytu w szpitalu oraz do 105000 zł w przypadku leczenia pozaszpitalnego. Składka za 1 miesiąc ubezpieczenia na wszystkie kraje europejskie wynosi 1050 zł (i wzrasta o 50-600 zł za każdy następny miesiąc), na wszystkie kraje świata — 2050 zł (i wzrasta o 1000-1100 zł za każdy następny miesiąc).

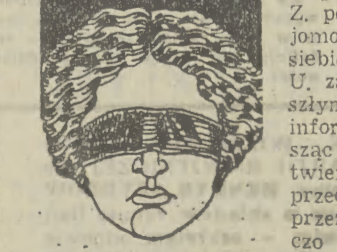
**SZU WĘSTA.** Ubezpieczenie do kwoty 0,7 promila od każdego 1000 zł sumy ubezpieczenia, ale nie więcej niż 200 tys. zł rocznie. Składka przy ubezpieczeniu na 150 tys. zł wynosi 105 zł dziennie, przy ubezpieczeniu na 1,5 mln zł — 1050 zł dziennie. Odszkodowanie (maksymalne) w razie zgonu ubezpieczonego — 750 tys. zł, za każdy procent trwałej utraty zdrowia — 15000 zł. WĘSTA ubezpiecza też w dewizach — 4 USD za każdy dzień pobytu za granicą (nie więcej niż 800 USD rocznie). Odszkodowanie w razie śmierci — 3500 USD, za każdy procent trwałej utraty zdrowia — 70 USD.

**W „PEWEXIE” jeszcze taniej!**

Od dzisiaj taniej niektóre artykuły w sklepie motoryzacyjnym „PEWEXU” w Krakowie przy ul. Chopina 33. W wielu wypadkach obniżka cen jest większa niż dotychczasowa bonifikata. Filtry oleju tańsze średnio o 20 proc., pastki klinowe — o 30 proc., zaś łożyska kół — o ok. 40 proc. Olej silnikowy CASTROL GTX 3 kosztuje obecnie 14,50 USD (do tej pory 17,50 USD), olej ELF TURBO DIESEL — 9,00 USD (10,80), olej ELF SPORTI — 7,50 USD (9,40).

**AUTOMARKET zaprasza**  
Jeszcze taniej niż w „PE-

### Zderzenia



### z TEMIDA

Sprawa zaczęła się przed dwunastoma laty. Wówczas 18-letnia Lucyna Z. po bardzo krótkiej znajomości z ledwie o rok od siebie starszym Marianem U. zasiała w ciążę. O przyszłym macierzyństwie poinformowała matkę, prosząc ją o pomoc w załatwieniu abortu. Pani Z. przeciwko przerwaniu przez córkę ciąży stanowczo zaprotestowała i robiła wszystko co możliwe, by doprowadzić do małżeństwa młodych ludzi. Zaferowała im pokój w siebie, finansową pomoc. Odbierała ich do koncepcji „małżeńskiego związku”. Państwo U. początkowo oponowali tłumacząc swoje stanowisko wielkim synem jego nieprzygotowaniem do samodzielnego, dorosłego życia — w końcu jednak ustąpił. Ustąpił chyba przede wszystkim po obietnicy pani Z. maksymalnej pomocy młodym do czasu, gdy będą mogli w pełni sprostać obowiązkowi. Pani i pan U. zaznaczyli jednak, że z swojej strony nie dadzą synowi ani grosza, gdyż na to ich nie stać. Łodaliśmy w tym miejscu, że pani Z. jak na nasze warunki była osobą stosunkowo majątną.

małżeństwa uzyskać zgodę sądu rodzinnego. Marian U. miał bowiem za ledwie 19 lat, a zgodnie z naszym prawem dorosłym dopiero po ukończeniu 21. roku życia bez zgody powołanego do tego organu może wkręcić na ślubny kobieć.

Po ślubnych uroczystościach, tak jak było to ugodnione, młodzi zamieszkali u pani Z. Od początku uważali, że matka i teściowa skoro tak dopinguwala ich do małżeństwa ma bezwzględny obowiązek ponoszenia wszystkich kosztów z jego istnieniem związanych. Ze swojej strony nie robili nic, by udowodnić swoją dorosłość na którą przy innych okolicznościach tak się chętnie powoływali. Lucyna w końcu już zaawansowanej ciąży ziała matkę i pozostała w domu — jej młody mąż podjął stędiu wyższe będąc na wyłącznym utrzymaniu teściowej. Kiedy urodziło się dziecko nie tylko obowiązki finansowe, ale także opiekuńcze spadły na panią Z., gdyż jej córka jakoś do małego synka „nie miała głowy”.

Małżeństwo okazało się bardzo nietrwale. Marian U. będąc już pod koniec czwartego roku studiów uznał, że bez pomocy teściowej poradzi sobie już w życiu, wyprowadził się i związał z inną kobietą. Wystąpił o rozwód, który bez sprzeciwu żony uzyskał. Ten brak sprzeciwu wynikał między innymi z faktu, że także pani Lucyna poznała innego mężczyznę, którego podobno bardzo pokochała. Swoje pierwsze małżeństwo uznała za wielką pomyłkę wynikającą z życiowego niedoświadczenia.

już dużej, bo liczącej 50 placówek, jako jedyna „bawi” się w sprzedaż wyżywkową.

**▲ Podsiłyżone 8 IV 89 podczas ogólnego zebrania członków Krajowego Towarzystwa Propagowania Zdrowej Żywności: Firma „Helmars” z Elżbietowa (zarodki pszenne i kukurydziane) będzie dostarczać do stolicy wodę ze studni artezyjskiej i plastikowych opakowaniach po półtora i trzy litry. Przygotowanie też baton bez cukru z ziaren różnych zbóż w „opakowaniu” z miotu.**

**▲ Zespół Szkół Gastronomicznych w Lublinie kierowany przez mgr Janinę Podgórska rozpocznie od września w warsztatach specjalną produkcję cukierniczą (np. dla cukrzyków) bazując na przepisach p. Wojciecha Hetmana z Chelma. Dwa razy w tygodniu mieszkańcy Lublina będą mogli kupować te wyroby. W stołówce szkolnej wykorzystują ziola (np. miętę do farszu do pierogów ruskich) inspirowane są książką napisaną przez nauczyciela Mariana J. Kawalko i wydana w Lubelskiej KAW pt. „Ziola kulinarne”. Prace „diplomowe” uczniów są tak interesujące, że są recenzowane w instytucjach żywieniowych. Młodzież pragnie wyjść ze swoim pomysłem do innych szkół. Różnie z tym bywa. Administracja szkolna, inspektorzy nie wykazują raczej entuzjazmu. Trzeba trafić na „odpowiedniego” kierownika szkoły, żeby rozumiał wagę zagadnienia, o i całą filozofia.**

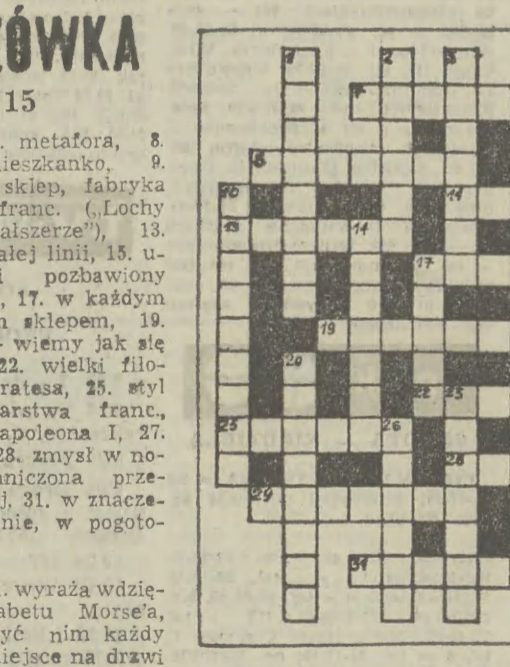
**▲ Polski Klub Ekologiczny z Krakowa, Zakład Ekologii i Produkcji Wyżywkowej SGGW-AR, kierowany przez doc. dr hab. Mieczysława Górnego i Królów Towarzystwo Propagowania Zdrowej Żywności przyjęte zostały w poczet członków IPOAM. Międzynarodowej Federacji Rolnictwa Naturalnego z krajów socjalistycznych jedynie Węgry rozwijający u siebie rolnictwo biodynamiczne należą do IPOAM.**

**HALINA KLESZCZ**

## KRZYŻÓWKA nr 15

**POZIOMO:** 7. metafora, 8. wiewiórka mieszkanka, 9. potocznie — sklep, fabryka itp., 11. pisarz franc. („Lochy Wątykanu”), „Paiszerze”, 13. przegrana na całej linii, 15. utwór literacki pozbawiony wartości artyst., 17. w każdym i przed każdym sklepem, 19. dzięki niemu — wiemy jak się dawniej żyło, 22. wielki filozof, uczeń Sokratesa, 25. styl z okresu cesarstwa franc., szczególnie Napoleona I, 27. wolna posiadłość, 28. zniżył w nosie, 29. nieograniczona przestrzeń, 30. nabił, 31. w znaczeniu: na zawołanie, w pogotowiu, pod ręką.

**POZIOMO:** 1. wyraża wdzięczność, 2. z alfabetu Morse’a, 3. powinien być nim każdy nauczyciel, 4. miejsce na drzwi lub okna, 5. imię męskie, 6.



Ktorego dnia oświadczyła matce, że wychodzi za mąż po raz drugi. Przeprowadzi się do Tadeusza K. (jej nowy partner dysponował własnym mieszkaniem) jednak syna ze sobą zabrać nie może, gdyż jej kochany Tadeusz nie żyty sobie — przynajmniej na razie — obecność „czudnego” dziecka u siebie. Na nic zdały się słowa pani Z. przestrzeżającej córkę przed mężczyzną, który stawia takie warunki (jak utrzymywała pani Z. nie może być on dobrym człowiekiem), na nic zdało się także

## DZIECKO

odwoływanie się do macierzyńskich uczuć pani Lucyna. Ta ostatnia brutalnie stwierdziła nawet, że gdyby nie „zafowane” stanowisko matki sprzeciwiającej się kiedyś przerwaniu przez córkę ciąży, nie byłoby dzisiaj żadnych kłopotów. Nie byłoby więc na świecie Marcina, nie byłoby pierwszego nieudanego małżeństwa. Skoro stało się tak, jak się stało, to niech teraz babcia zajmuję się wnukiem. Kocha go przecież szalenie...

Pani Z. Marcina kochała rzeczywiście szalenie, ale była osobą na tyle rozsądną, by zdawać sobie sprawę, że najlepsza babcia nigdy nie zastąpi dziecka dobrej matki. W sytuacji, która zaistniała wyboru jednak nie miała.

Marcin rósł pod opiekuńczymi skrzydłami babci, z czasem, od czasu do czasu przypominając sobie tylko, że ma mamusie. Pani Lucyna syna od-

byrdota, 10. polny śpiewak, 12. światełko, hipokryta, 14. do wzięcia, 16. użalenie, 17. siedziba bogów greckich, 18. w środku poczwarka, 20. legowisko za piecem, 21. dekoracyjna zastawa, 23. port w śród. Grecji, antyczna kopalin srebro, ruiny świątyni Posejzona, 24. w upale — w cieniu drzew, 26. głosiciel przebrzmiałych idei, 27. duch wód i znak zodiaku.

**ROZWIAZANIE KRZYŻÓWKI NR 13**  
**POZIOMO:** 7. panoptikum, 8. forteca, 9. Chronos, 11. Duch, 13. errata, 15. suszka, 17. komers, 19. obskurantyzm,

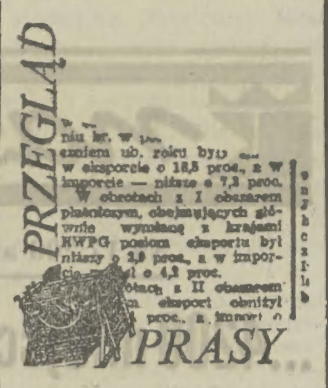
**ROZWIAZANIE KRZYŻÓWKI NR 15**  
**POZIOMO:** 7. metafora, 8. wiewiórka mieszkanka, 9. potocznie — sklep, fabryka itp., 11. pisarz franc. („Lochy Wątykanu”), „Paiszerze”, 13. przegrana na całej linii, 15. utwór literacki pozbawiony wartości artyst., 17. w każdym i przed każdym sklepem, 19. dzięki niemu — wiemy jak się dawniej żyło, 22. wielki filozof, uczeń Sokratesa, 25. styl z okresu cesarstwa franc., szczególnie Napoleona I, 27. wolna posiadłość, 28. zniżył w nosie, 29. nieograniczona przestrzeń, 30. nabił, 31. w znaczeniu: na zawołanie, w pogotowiu, pod ręką.

**POWIEDZIeli:** Artur Howzan, prezes Zarządu Głównego SD PRL, red. naczelny „Przeglądu Tygodniowego”, tygodnikowi „WPROST” na temat RSW: „Uważam, że firma ta obecnie powinna się jak najbardziej przemodelować, po pierwszej jeżeli jest to spójrznieli, to powinni z tego faktu dać niej samej wywnioskować określone prawa. Po drugie, twierdząc, że RSW nie nadaje za możliwości, jakie stwarzają zmiany w gospodarce. Dawniej w tej firmie powoływano różne pozaprasowe organy, na przykład centrale handlowe, po to, aby można przy ich pomocy równoważyć ewentualne klopoty finansowe w prasie. Teraz o tym zapomnieli. Jeśli RSW ma problemy z pieniędzmi, to od razu podnosi ceny prasy, bo tak po prostu jest najprościej. Zbyt opornie angażując się w spółki.

**POWIEDZIeli:** Artur Howzan, prezes Zarządu Głównego SD PRL, red. naczelny „Przeglądu Tygodniowego”, tygodnikowi „WPROST” na temat RSW: „Uważam, że firma ta obecnie powinna się jak najbardziej przemodelować, po pierwszej jeżeli jest to spójrznieli, to powinni z tego faktu dać niej samej wywnioskować określone prawa. Po drugie, twierdząc, że RSW nie nadaje za możliwości, jakie stwarzają zmiany w gospodarce. Dawniej w tej firmie powoływano różne pozaprasowe organy, na przykład centrale handlowe, po to, aby można przy ich pomocy równoważyć ewentualne klopoty finansowe w prasie. Teraz o tym zapomnieli. Jeśli RSW ma problemy z pieniędzmi, to od razu podnosi ceny prasy, bo tak po prostu jest najprościej. Zbyt opornie angażując się w spółki.

**POWIEDZIeli:** Artur Howzan, prezes Zarządu Głównego SD PRL, red. naczelny „Przeglądu Tygodniowego”, tygodnikowi „WPROST” na temat RSW: „Uważam, że firma ta obecnie powinna się jak najbardziej przemodelować, po pierwszej jeżeli jest to spójrznieli, to powinni z tego faktu dać niej samej wywnioskować określone prawa. Po drugie, twierdząc, że RSW nie nadaje za możliwości, jakie stwarzają zmiany w gospodarce. Dawniej w tej firmie powoływano różne pozaprasowe organy, na przykład centrale handlowe, po to, aby można przy ich pomocy równoważyć ewentualne klopoty finansowe w prasie. Teraz o tym zapomnieli. Jeśli RSW ma problemy z pieniędzmi, to od razu podnosi ceny prasy, bo tak po prostu jest najprościej. Zbyt opornie angażując się w spółki.

JANUSZ HANDREK



### WTORNICA KOLONIJACJA?

Badania PAN wykazują, iż w 12 regionach, obejmujących trzecią część powierzchni kraju, procesy depopulacyjne są tak nasilone, że doprowadzają do wielkich deformacji struktur demograficznych — do starzenia się mieszkańców wsi, odpływu młodzieży, zwłaszcza kobiet w wieku małżeńskim. Wśród 2668 tys. gospodarstw indywidualnych — 322 tys. to gospodarstwa 1-osobowe, 731 tys. — gospodarstwa prowadzone przez kobiety, czwarta część gospodarstw — przez osoby w wieku emerytalnym. Bez zmiany polityki państwa wobec tych obszarów, nie można myśleć optymistycznej sytuacji żywnościowej Polski. Problemem żywnościowego „być albo nie być” zajęło się „ODRODZENIE”, a także „TYGODNIK KULTURALNY”, który zamieszcza rozmowę z Mieczysławem Trochimowiczem, rolnikiem z wsi Bielany k. Białej Podlaskiej. Mówi on: „Moim zdaniem trzeba rozpocząć kolonizację, które osadnictwo. No, ale jeśli mają tu przyjeżdżać młodzieńcy, to muszą mieć zapewnione warunki: tani kredyt, pierwszeństwo do materiałów budowlanych, do maszyn, narzędzi i innych środków produkcji, zwolnienie od podatków nawet na 30 lat.

**PODZIALENI I SFRUSTROWANI**  
Z badań, które w maju ub. roku przeprowadził dr Jan Garlicki, wynika, że z oficjalnie nie istniejącym Komunistycznym Związkiem Młodzieży Polskiej uutożsamia się 1 proc. studentów, z ZSMP — 1,8 proc., z ZMW — 3 proc., z Związkiem Młodzieży Demokratycznej — 6,3 proc., ZSP — 13,8 proc., z NZS — 55,9, a z Katolicką Organizacją Młodzieży Akademickiej — 28,8 proc. — pisze Marek Sarjusz-Wolski w „PRZEGLĄDZIE TYGODNIOWYM”. Młodzież jest wewnętrznie rozbita i podzielona, może dlatego rozmoży przez stołki młodzieżowym były najtrudniejsze, najbardziej dramatyczne i oścylowały na granicy zerwania. Młodzież łączy jedno — jest sfrustrowana. Lęk rośnie z roku na rok, strach ma wymiar egzystencjalny i aksjologiczny — trudno powieździe czego bardziej się boją — braku satysfakcji materialnej czy moralnej. Kłopot w tym — pisze autor — że organizacje już powstały i mają swoje nawoty.

**Podzieloni i sfrustrowani**  
Z badań, które w maju ub. roku przeprowadził dr Jan Garlicki, wynika, że z oficjalnie nie istniejącym Komunistycznym Związkiem Młodzieży Polskiej uutożsamia się 1 proc. studentów, z ZSMP — 1,8 proc., z ZMW — 3 proc., z Związkiem Młodzieży Demokratycznej — 6,3 proc., ZSP — 13,8 proc., z NZS — 55,9, a z Katolicką Organizacją Młodzieży Akademickiej — 28,8 proc. — pisze Marek Sarjusz-Wolski w „PRZEGLĄDZIE TYGODNIOWYM”. Młodzież jest wewnętrznie rozbita i podzielona, może dlatego rozmoży przez stołki młodzieżowym były najtrudniejsze, najbardziej dramatyczne i oścylowały na granicy zerwania. Młodzież łączy jedno — jest sfrustrowana. Lęk rośnie z roku na rok, strach ma wymiar egzystencjalny i aksjologiczny — trudno powieździe czego bardziej się boją — braku satysfakcji materialnej czy moralnej. Kłopot w tym — pisze autor — że organizacje już powstały i mają swoje nawoty.

Można też przy jego pomocy badać, jak wpłynie, na swoją zmianę podatku, czy podwyżka płac.

Do tych pięciu opisanych przeze mnie grup programów można dopisać kolejne. Ale uważam, że 90 proc. programów użytkowych można zaliczyć do jednej z tych grup.

Żeby jednak zastosować program taki, jak edytor, czyli służący do pisania tekstów, czy też bazę danych, lub arkusz kalkulacyjny, użytkownik musi wnieść pewien, czasami nawet znaczny udział pracy własnej do nauczenia się posługiwania się nimi. Komputer bez naszego udziału nie będzie działał.

Żeby jednak zastosować program taki, jak edytor, czyli służący do pisania tekstów, czy też bazę danych, lub arkusz kalkulacyjny, użytkownik musi wnieść pewien, czasami nawet znaczny udział pracy własnej do nauczenia się posługiwania się nimi. Komputer bez naszego udziału nie będzie działał.

**POWIEDZIeli:** Artur Howzan, prezes Zarządu Głównego SD PRL, red. naczelny „Przeglądu Tygodniowego”, tygodnikowi „WPROST” na temat RSW: „Uważam, że firma ta obecnie powinna się jak najbardziej przemodelować, po pierwszej jeżeli jest to spójrznieli, to powinni z tego faktu dać niej samej wywnioskować określone prawa. Po drugie, twierdząc, że RSW nie nadaje za możliwości, jakie stwarzają zmiany w gospodarce. Dawniej w tej firmie powoływano różne pozaprasowe organy, na przykład centrale handlowe, po to, aby można przy ich pomocy równoważyć ewentualne klopoty finansowe w prasie. Teraz o tym zapomnieli. Jeśli RSW ma problemy z pieniędzmi, to od razu podnosi ceny prasy, bo tak po prostu jest najprościej. Zbyt opornie angażując się w spółki.

**NAGRODY WYLOSOWALI**  
Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 13, z 1989-04-01,02 książki otrzymują: K. Malinowska — Brzesko, A. Marzec — Kielce, M. Lacheta — Zabierzów, B. Olejnik — Krotoszyn, A. Chmiel — Debica, I. Rosa — Roszk, P. Maksymiuk — Wrocław, P. Luty, H. Talik — Skawina, J. Wojdacki — Nowy Targ.

Nagrody prześlemy pocztą

**POWIEDZIeli:** Artur Howzan, prezes Zarządu Głównego SD PRL, red. naczelny „Przeglądu Tygodniowego”, tygodnikowi „WPROST” na temat RSW: „Uważam, że firma ta obecnie powinna się jak najbardziej przemodelować, po pierwszej jeżeli jest to spójrznieli, to powinni z tego faktu dać niej samej wywnioskować określone prawa. Po drugie, twierdząc, że RSW nie nadaje za możliwości, jakie stwarzają zmiany w gospodarce. Dawniej w tej firmie powoływano różne pozaprasowe organy, na przykład centrale handlowe, po to, aby można przy ich pomocy równoważyć ewentualne klopoty finansowe w prasie. Teraz o tym zapomnieli. Jeśli RSW ma problemy z pieniędzmi, to od razu podnosi ceny prasy, bo tak po prostu jest najprościej. Zbyt opornie angażując się w spółki.